Nr. 81. Lwów — Wtorek dnia 10 Kwietnia. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna zł. 1·10 | Półroczna zł. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Na zmianę adresu sprzeda się po 10 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazem.
Do przesyłki w kopertach pieczętnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
O głoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 30 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś:	św. Ezechiela Pr.	Marka	Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Wschód słońca g. 5 m. 29	Długość dnia g. 13 m. 6
Jutro:	św. Leona W. P.	Joanna Łyst.			Zachód „ 6 „ 35	Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 kwietnia.

„Niemieckość w Poznańskiem jest moralnie bardzo słaba, a to nie dlatego, że ją państwo za mało popiera, lecz właśnie dlatego, że popiera za wiele".

Taką tezę stawia autor znakomitej rozprawy w „Preussische Jahrbücher", z której krótki urywek przytoczyliśmy przed kilku dniami, mówiąc na tem miejscu o ostatnim reskrypcie ministra oświaty p. Bossego w sprawie nauki polskiej w szkołach ludowych. Autor tej rozprawy bynajmniej nie jest polonofilem, przeciwnie, jak wszyscy Prusacy, i on radby zgermanizować Wielkopolskę, ale patrząc na rzeczy trzeźwo, widzi, że cały system bismarkowski nietylko chybia celu, ale nawet prowadzi wręcz do przeciwnych rezultatów, mianowicie do owej polonizacyi Niemców, o której tak dużo się mówi. Zdaniem autora, polonizacya rzeczywiście istnieje, lecz nikt inny jej nie wspiera, jeno sam rząd swoim germanizacyjnym systemem. Tezę tę autor udowadnia, rozbierając po kolei dwa główne środki germanizacyjne: system szkolny i kolonizacyę.

Przytoczyliśmy już jego uwagi o rezultatach niemieckiej szkoły ludowej. Teraz spojrzmy na inną stronę tej kwestyi. Aby zlutrzyć katolików, Falk zaprowadził szkoły symultanne (mięszane) i rozumował oczywiście tak, że niemieckie wykłady, cały tryb niemieckiej szkoły, a w dodatku obcowanie polskiej katolickiej dziatwy z pruską luterańską młodzieżą musi znakomicie wspierać germanizacyę. Obaczmy, cóż się stało. Cytujemy autora.

„Sprawa polska i katolicka nic nie straciła na falkowskim systemie, owszem, mogła tylko zyskać. Gdzie Polakom rzeczywiście groziło niebezpieczeństwo zniemczenia się, tam silna organizacya katolickiego Kościoła, konfesyonał i matka, dbały o to, aby do tego nie przyszło; w ostateczności rodzina się przesiedlała w mniej niebezpieczną okolicę, albo tam wysyłała swe dzieci. Natomiast na setki można liczyć takie dzieci niemieckie, których rodzicom sprawiało uciechę to, że ich drobiazg, obcując z polską służbą i z towarzyszami zabaw, nauczył się po polsku tak gruntownie, że zapomniał po niemiecku. Tę niedbałość i obojętność rodziców naprawiała dawniej protestancka szkoła, do której chodziły tylko niemieckie dzieci. Ale gdy nastały szkoły symultanne, wpływ polonizującego otoczenia począł oddziaływać na niemiecką dziatwę i trwał przez całą ośmioletnią naukę. Koniec końców, język brzmiący z katedry mniej wpływa na dzieciaka, niż język używany podczas koleżeńskich zabaw i w całem towarzyskiem życiu młodzieży. Bardzo często Niemcy robią profesorom wymówki takie: „Gdym chłopca mego oddawał do szkoły, umiał on po niemiecku; jest on w niej dwa lata i już zapomniał własnego języka!" A profesor zawsze na to odpowiada: „Czyż może być inaczej! W polskiej większości giną niemieckie dzieci i polonizują się". Ale, co więcej, nikt między protestancką dziatwą nie propaguje katolicyzmu, a jednak on się szerzy. Z poważnym katolickim księdzem rozmawiałem o powodach tej bardzo częstej zmiany wyznania. Ksiądz oczywiście widział w tem zwycięstwo prawdy religijnej, chociaż tak prześladowanej, ale gdy rzekłem, że bez szkół mięszanych nie byłoby tego zwycięstwa, ksiądz się odezwał: „No, po cóż Niemcy tak głupi, że zaprowadzili te szkoły!" Można jednak powiedzieć, że znajomość niemczyzny w ogóle bardzo się szerzy; szkoła, urząd, służba wojskowa rozpowszechniają język niemiecki. Cóż jednak z tego! W Irlandyi całkiem wygasł język celtycki, Irlandczycy nie mówią inaczej jak po angielsku, a czyż zostali Anglikami? Czy nienawiść irlandzka nie stanęła Anglii kością w gardle? A odwrotnie, czy Alzaci nie byli dobrymi Francuzami, choć mówili po niemiecku? A Szwajcarzy niemieccy, włoscy i francuscy, czyż nie są patryotami tylko szwajcarskimi? Otóż ostatecznym naszym celem w Poznańskiem powinno być wychowanie Polaków na lojalnych obywateli państwa niemieckiego, a nie na zaklętych wrogów jego, mówiących po niemiecku, do czego właśnie prowadzi teraźniejszy system. Ten przymus językowy, któremu podlegają Polacy przez całe życie, wytwarza w nich wstręt, nienawiść i opór przeciw widocznej niesprawiedliwości. Pewna z wielu względów ciekawa broszura „Ein Wort zu ernster Stunde" wykazuje, że dawniej cały lud polski uważał za konieczne nauczyć się po niemiecku, natomiast dziś rozbrzmiewa hasło: „nie uczyć się!" Kupcy niemieccy muszą trzymać pomocników Polaków, bo nikt nie chce kupować w sklepach, w których się nie mówi po polsku. Polacy wprost obrażają się, gdy się do nich przemówi po niemiecku, a Niemiec chętnie rozmawia po polsku. Nie wymyślajmy z tego powodu na nasz narodowy charakter; choć samozachowawczość nasza jest może w ogóle słaba, w tym jednak wypadku inny się odbywa objaw psychologiczny: uciskany ubliżyłby sobie, gdyby się ciągle nie bronił, uciskający zaś dlaczegożby nie miał okazywać się uprzejmym?"

Autor, przechodząc do kolonizacyi niemieckiej, tak rozumuje:

„Aż do końca roku 1893 go osiedlono ogółem 1387 kolonistów, ale z tej liczby 534-ch osiedleńców już oddawna mieszkało w Poznańskiem, zatem przybyło nowego żywiołu germanizacyjnego 853 rodzin, czyli blizko 4.000 osób. Wydano na to 14,416.567 marek. Oto jest rezultat ośmioletniej pracy! Wedle zasad komisyi kolonizacyjnej, osadnicy obowiązani są płacić 3% od sumy wydanej przez komisyę na urządzenie kolonii, a zatem mniej, niż wynosi zwykła w kraju stopa procentowa. Ale ze względu na różne „szczególne stosunki" komisya zniża tę rentę do $1^1/_2$%, czyli, że darowuje kolonistom połowę wartości osady, nabytej na koszt społecznego majątku. Tej darowizny cofnąć nie można, gdyż trzeba pielęgnować jako tako przyzwoitego osadnika. Dla kolonistów doskonały to interes. Jakoż po czasie bardzo krótkim sprzedają oni swą kolonię z ogromnym zyskiem i wynoszą się w rodzinne strony. Dzieje się to bardzo często, a zyski takiej odsprzedaży wynoszą zwykle 75%, nieraz zaś 100%. Średnio biorąc, komisya osiedla co roku 250 rodzin, czyli około tysiąca osób. Jeśli tak będzie szło dalej, to za lat sto znajdzie się w Poznańskiem sto tysięcy sztucznie osiedlonych Niemców wśród Polaków, których, przypuśćmy, będzie wówczas tylko 2 i pół miliona. Więc jeden na 25-ciu; — cóż to za rezultat! A ile na to wyrzuci się setek milionów marek, tego już lepiej nie obliczać! Można wręcz powiedzieć, że całe owo „wielkie dzieło" kolonizacyi po prostu nic nie warte, a to tembardziej, że jeśli jest jakaś maluczka korzyść dla germanizacyi, to znowu jest równa korzyść dla Polaków. W dzisiejszych czasach, kiedy rolnictwo jest w fatalnem położeniu, a kapitał w bardzo wygodnem, gotówka ma większe znaczenie, niż tej samej wartości posiadłość ziemska. Komisya kupuje ziemię za drogie pieniądze od bankrutujących właścicieli polskich obszarów dworskich, więc ratuje tych panów ekonomicznie, stawia ich silnie na nogach, w skutek czego oni wypychają Niemców z przemysłu i handlu. Sprzedaż majątków ziemskich komisyi kolonizacyjnej przedstawia dla bankrutujących właścicieli korzyści tak ogromne, że musiano do tych dobrodziejstw dopuścić także Niemców, aby Polacy nie byli uprzywilejowani i oto w roku przeszłym siedem obszarów dworskich nabyto od Niemców, a tylko sześć od Polaków. Zakrawa to na szykanę z germanizacyjnych celów kolonizacyi.

„Nie można jednak powiedzieć, że ta kolonizacya niczego nas nie nauczyła. Owszem, skierowała ona naszą myśl ku pewnym reformom agrarno-politycznym, które, jak się zdaje, mają przyszłość. Pod wpływem akcyi kolonizacyjnej wytworzyło się pojęcie o nowej formie własności ziemskiej, o dobrach rentowych, które trzeba zastosować w całem państwie, ratując w ten sposób stan włościański i zatrzymując kapitał narodowy w kraju. Prócz tej nauki, jaką nam dała komisya kolonizacyjna, innego pożytku nie ma ten bismarkowski pomysł. Kolonizacyę możnaby zostawić i rozszerzyć na całe państwo, ale trzeba odebrać jej wszelką cechę polityczną".

Przytoczyliśmy najważniejsze myśli autora niemieckiej rozprawy, umieszczonej w miesięczniku, który w publicystyce niemieckiej zajmuje bardzo poważne stanowisko. Silne argumenta autora muszą przekonać każdego trzeźwo myślącego człowieka. Wprawdzie trudno jest przyznać się do błędu, popełnionego z takim hałasem, z takim krzykiem: „Śmierć polskości!" — i dlatego bynajmniej nie przypuszczamy, aby jeden rozumny głos zachęcił krzyżaków do odwrotu. Fatalny system jeszcze potrwa, zaszkodzi nam niemało, lecz jeszcze więcej państwu, ale w końcu te głosy przestrogi muszą poskutkować. Nam tedy pozostaje tylko skupiać się, pracować, oszczędzać i wytwarzać jak najwięcej wewnętrznej siły, a zwycięstwo jest niezawodne.

W sobotę w Wenecyi zjechali się cesarz niemiecki z włoskim królem Humbertem, tworząc w ten sposób uzupełnienie niedawnego zjazdu dwóch cesarzy w Abbazyi. Oba te spotkania mają być dowodem, że pozawierane traktaty handlowe w niczem nie zmieniają stosunku trójprzymierzowego. Nadto *Osservatore Romano* zapewnia, że w Wenecyi ułożone będą warunki, na których Włochy będą mogły przystąpić do znacznych oszczędności w wydatkach na wojsko. Jednakże półurzędowy dziennik *l'Italie* pośrednio zaprzecza temu, gdyż podaje taki komunikat: „Cesarz Wilhelm zawiadomił króla, że przebywając nad brzegami Adryatyku, zamierza zwiedzić Wenecyę i byłby bardzo rad, gdyby przy tej sposobności mógł uścisnąć rękę królowi, który natychmiast odpowiedział, że z radością pośpieszy do Wenecyi. Ten zatem zjazd jest tylko stwierdzeniem niezmiennej przyjaźni i politycznego znaczenia wcale nie posiada, co zresztą wynika z tego, że królowi nie towarzyszy Crispi."

300 lat.

Czortków 2 kwietnia.

Dnia 17 kwietnia b. r. upływa 300-tna rocznica kanonizacyi św. Jacka Odrowąża, odbytej r. 1594 przez Papieża Klemensa VIII.

Św. Jacek, Polak, rodak nasz urodził się w Kamieniu, w księstwie Opolskiem na Szlązku r. p. 1183. Ojca miał onego Eustachego hrabiego de Końskie, a matkę Beatę, zmarłą w opinii świętobliwości.

Brat jego bł. Czesław i siostra bł. Bronisława ogłoszeni i czczeni przez Kościół za błogosławionych; zresztą wielki ród Odrowążów sławny jest na całą Polskę.

Jacek św. był kanonikiem katedralnym przy boku stryja bł. Iwona, biskupa w Krakowie, a następnie duchem Boskim wiedziony, wstąpił do szeregów szermierzy Pańskich o chwałę Jego i zbawienie dusz w zakonie kaznodziejskim św. Dominika r. p. 1219. Wysłany wkrótce przez św. Dominika do krajów północno-wschodnich i przyjąwszy w tym celu błogosławieństwo Ojca św. Honoryusza III, stał się Jacek św. kaznodzieją zbawienia i apostołem licznych narodów. Wychodząc ciągle z Krakowa, gdzie swą główną siedzibę założył, na dalekie apostołowanie, zwiedził Mało- i Wielkopolskę, Prusy, Mazowsze, Halicz, Ukrainę; do wschodniego państwa Grecyi, do dzisiejszej Turcyi chodził, był w Danii i Szwecyi, przeszedł Pomorze, Litwę, Ruś całą, Kijów go widział, widziały go Tatary i dalekie kraje Azyi. Pomijam już pierwsze prace tego Apostoła na Szlązku i Morawie, w Czechach, Niemczech i Karyntyi, o których życiorysy świadczą. Zatknął sztandar wiary, krzyż Pański i pozakładał klasztory swych pracujących braci kaznodziejów na przestrzeni przeszło 4000 mil; nawrócił miliony ludzi do Boga, odwrócił tysiące od schyzmy, pogan ochrzcił bez liku, a ile Bogu dusz wiernych do wyższej za sobą pociągnął doskonałości i świętości, kto to powie, kto godnie wyśpiewa!? On także pierwszy rozkrzewiał, nabożeństwo różańcowe wśród nas. Swą świętą duszę oddał niebu r. p 1257. Cuda zaiste, jakie Jacek św. apostołując czynił, zaliczają się do największych w Kościele bożym i były tak różnorodne i liczne, że najsłuszniej idą w parze z cudami pierwszych apostołów Chrystusa Pana. Owszem Jacek św. mógł rzec o sobie co powiedział P. Jezus do uczniów św. Jana Chrzciciela: „Idźcie i donieście! Na słowo moje: ślepi widzą, głusi słyszą, niemi mówią, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, umarli zmartwychpowstają, a ubogim Ewangelia bywa opowiadana". I nic dziwnego, że Jacek św. tak wielkie i nadzwyczajne czynił cuda w Imię Jezusa. Ale bo też życie Jego było jaśniejące cnotą i świętością najwyższą. O św. Jacku można powiedzieć, że był obrazem żywota wszystkich Świętych i Aniołów na niebie. Posiadał wiarę patryarchów, nadzieję proroków, miłość i gorliwość apostołów.

W męstwie św. nie był niższym od męczenników, w bogobojności dorównywał wszystkim wyznawcom. Czystość ozdabiała go jak jaśniejąca aureola skronie dziewic, a wielką swą doskonałością w pełnieniu woli Bożej szedł o lepszą z najwyższymi Cherubinami i Serafinami.

Taki żywot i cuda, jak niemniej olbrzymie prace i zasługi znalazły uwielbienie wśród narodów, a zwłaszcza polskiego, i zdobyły łatwo uznanie u najwyższej na ziemi władzy kościelnej, Namiestnika Chrystusowego i Następcy Piotra św. w Rzymie.

To też gdy bracia kaznodzieje zakonu św. Dominika w Polsce zajęli się sprawą wyjednania u Stolicy apostolskiej kanonizacyi Jacka św. pomimo ciężkich dni i praw, jakie w skutek herezyi Lutra nastały dla Watykanu w wieku 16ym, papieże, jak Leon X, Klemens VII, Paweł III, Grzegorz XIII i Sykstus V, coraz pilniej badali żywot Jacka św. i jeden po drugim obszerniejszą nadawał Polsce władzę czci Jacka św. Nareszcie Klemens VIII, zbadawszy jeszcze raz cały proces kanonizacyjny, ogłosił Jacka świętym na dniu 17 kwietnia r. 1594.

Urządzając w Czortkowie uroczystość jubileuszową 300-tnej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, nie wątpię, że wśród naszej Polski i Rusi znajdzie się wielu, którzy pragnęliby wziąć udział w powyższej uroczystości, to też zapraszając najgoręcej do niej Wielebne duchowieństwo, obywateli i lud nasz z jak najdalszych okolic, podaję tu porządek, w jakim nabożeństwo jubileuszowe się odbędzie, a mianowicie:

Dnia 15 i 16 kwietnia b. r. o godzinie 9ej rano wotywa ruska, a o godzinie $10^1/_2$ suma łacińska z kazaniem, zaś po południu o godzinie 4ej nieszpory z kazaniem. W trzeci, jako główny dzień uroczystości, t. j. dnia 17 kwietnia o godzinie 9ej rano wotywa w cerkwi ruskiej, o godzinie 10ej kazanie ruskie przed cerkwią, a następnie ruszy uroczysta procesya do kościoła łacińskiego i tu przed kościołem nastąpi kazanie polskie, a po niem suma łacińska. Uroczystość zakończy się o godzinie 5ej po południu nieszporami i solennem odśpiewaniem *Te Deum*, a kościół i całe miasto będą wieczorem iluminowane.

Wszystkie dzienniki polskie upraszam uprzejmie o powtórzenie powyższego artykułu.

O. Maryan Kruczek,
przeor konwentu OO. Dominikanów i administrator parafii obr. łac.

List do Redakcyi.

Z placu wyścigów.

Szanowna Redakcyo!

W *Przeglądzie* z dnia 8 marca w Nr 54 umieściłem artykuł zatytułowany „Z placu wyścigów": w której to korespondencyi poruszyłem rozmaite sprawy dotyczące terenu lwowskiego, jak niemniej samychże wyścigów. Między innemi nawiasowo tylko wspomniałem, iż bieg koni dwuletnich w naszych klimatycznych stosunkach nie ma racyi bytu.

Wspomniałem o nim tylko pobieżnie, bowiem ani na chwilkę nie przypuszczałem by rzecz stanowczo zła, na nasze tory dzięki tylko wszechpotężnej modzie wprowadzona i dziś przez ogół prawie sportsmanów, którym na sercu leży tak ważna gałęź gospodarstwa krajowego, jakim jest chów koni rasowych, i którzy wyścigi nie jako pańską zabawkę, ale jako środek dążący do celu uważają, bezwzględnie potępiana — wymagała przedmiotowego traktowania. W tym przeświadczeniu, utwierdził mnie jeszcze artykuł *Przeglądu* z dnia 23 marca pod rubryką „Sport" umieszczony, który z całą znajomością rzeczy o szkodliwości biegu koni dwuletnich traktuje.

Kto wie, kto redaguje w *Przeglądzie* rubrykę „Sport" — jakiego sportsmana nazwisko kryje się pod skromną przyłbicą trzech gwiazdek — dla tego zgodność zdań szanownego autora we wspomnianej korespondencyi powinna być prawdziwą satysfakcyą a dla profanów w stosunku do fachowości referenta tego działu poglądy jego wyrocznią.

Gdy jednak, w dniu następnym po korespondencyi szanownego autora rubryki „Sport" pojawił się artykuł p. Ostoi Ostaszewskiego, w którym to szanowny autor na podstawie historyi statystyki i higenii stara się udowodnić pożyteczność biegu koni dwuletnich, pozwoli Szanowna Redakcya, że ja również na tych podstawach twierdzeniu szanownego autora sprzeciwić się ośmielę, starając się według chronologicznego porządku we wspomnianej korespondencyi sprawę traktować.

Czy sławny matematyk filozof Pytagoras jeździł i wygrywał na wyścigach Olimpijskich na dwulatkach i w ogólności, czy w Rzymie dwulatki biegały, o tem historya widocznie nie wspomina, skoro szanowny autor tego nie podnosi, a więc wyścigi w starożytności nie mogą być argumentem przemawiającym za biegiem koni dwuletnich.

Owszem, wiedząc, do jakiego stopnia Rzymianie czcili konie, tak dalece, iż jak sam Szanowny autor wspomina, stawiali zwycięzcom wiekopomne pomniki — wręcz przeciwnego należałoby być zdania i raczej przypuszczać, że właśnie dlatego nie niszczyli tych koni przedwczesnem i tak forsownem jak wyścigi używaniem.

Również nie są także wyścigi u Arabów argumentem, bowiem używanie wczesne źrebięcia nie oznacza jeszcze używania go do biegu wyścigowego. Żaden z hodowców koni rasowych z pewnością nie będzie się sprzeciwiał trainowaniu koni dwuletnich, ba, nawet 18-miesięcznych, ale każdy to przyzna, że inna rzecz konia, w miarę jego fizycznego rozwoju trainować a inna używać go do wyścigów.

Zapytuje w swym artykule Szanowny autor, dla czego chwalę takie instytucye, które zgromadzają młodzież na ćwiczenia stosowne do ich sił i wieku? W zapytaniu znajdzie Szanowny autor i zarazem odpowiedź, że chwalę je właśnie dlatego, iż ćwiczenia te są odpowiednie do sił i wieku owej młodzieży.

Wyścigów zaś żadną miarą ćwiczeniem nazwać nie można, a tem mniej ćwiczeniem odpowiedniem wiekowi źrebięcia. Wyścigi są już popisem, jak słusznie Szanowny autor utrzymuje, są niejako, że się tak wyrażę, szczytem końcowym tego, do czego przez umiejętny training dążyć stopniowo przy hodowli koni rasowych należy. Porównywując zatem z Szanownym autorem wiek źrebięcia i jego siły z wiekiem dziecka i jego stopniem fizycznego rozwoju, bardzo byłbym ciekaw widzieć tych mentorów, którzyby takiemu dziecku popisywać się kazali podobnymi sztukami, jakie bez uszczerbku zdrowia wykonywać może n. p. p. Pytlasiński.

---

71)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Enoch odszedł, a Amento nie tracąc chwili czasu, wyszukał Toka, ulubionego murzyna Amenemhy, który prowadził w Tebach święte życie, wylegając się ciągle na jakiejś rogoży, z głową opartą o poręcz w formie półksiężyca, stojącą na drewnianej nóżce, dziwną poduszkę używaną powszechnie przez uboższe klasy i przez młodzież w Egipcie.

— Toko! — zawołał — Wstań, mam pilną robotę dla ciebie.

— Co takiego? — spytał się Toko, zrywając się na równe nogi.

— Nie spuszczaj z oka jasnowłosej niewolnicy Elpinoi!

— Alboż co?

— Mam na nią podejrzenie, więcej jak podejrzenie, że ma z Abibaalem i z innymi jeszcze ludźmi jakieś konszachty na wielką, na bardzo wielką szkodę naszego domu.

— Że teraz często z Abibaalem rozmawia, to więcej jak pewne, a że z tych rozmów nic dobrego nie wyniknie, to także prawda, bo wszyscy, oprócz pana naszego i jego brata wiedzą, że ten Hebrajczyk to wielki łotr, a Greczynka także mi się wcale nie podoba.

— Otóż właśnie. Abibaala bliżej nie wyśledzisz, bo to szczwany lis. Ale trzeba, abyśmy znali każdy krok Elpinoi, a z tego wywnioskuję wszystko, co się święci. Trzeba, aby ktoś za nią chodził krok za krokiem. Nie znam nikogo dość zręcznego i dość godnego zaufania, aby się podjął tego, oprócz ciebie.

— No, jeźli chodzi o to, żeby kogoś tropić, tak, aby tego nie dostrzegł, że go tropią, nie ma co mówić, że ja to potrafię. Nauczyli mnie tego jeszcze za dzieciństwa, w moich ojczystych lasach i nie zapomniałem tego w Egipcie. Ale Elpinoe wychodzi teraz często z domu. Wczoraj wyszła z Enochem, synem szafarza i bawiła po za domem bardzo długo, a wróciła dopiero w nocy.

— Wiem o tem.

— Jeźli będę ją śledził, będę musiał wychodzić z domu.

— A tobie się nie chce. Wolisz spać na rogoży.

— Nie o to chodzi. Trapiąc ludzi, będę się bawił doskonale. To mam we krwi, jak pies gończy. Ale....

— Ale co?

— Ale pan gotów się gniewać, jak mnie w domu nie zastanie.

— I ty, Toko, będziesz przedemną udawał, że się boisz gniewu Amenemhy?

— Prawda, że Amenemha rozgniewa się chyba tylko wtedy, kiedy mu kto powie złe słowo na Abibaala i że można mu się łatwo wykłamać, kiedy kogo lubi. Mogę mu prawić jakiebądź duby, a on mnie z pewnością uwierzy, bylebym mu tylko prawdy nie powiedział o Abibaalu. Tej prawdzie nie uwierzy z pewnością, bo prawdą o Abibaalu jest tylko to, że Abibaal to łajdak, a Abibaal u pana naszego to jasne słońce na niebie. Samemu Faraonowi nie uwierzy, jeźli Faraon mu powie, że ten złodziej nie jest tak wonnym jak olejek różany.

— A zatem nic ci nie przeszkadza śledzić Elpinoi i zaklinam cię na dobro naszego pana, który jest ojcem dla ciebie, abyś to robił zaraz nie tracąc czasu i odkładając wszystko inne, nawet twoją wygodę na stronę.

— Widzisz, Amento, moja wygoda jest moją wygodą, jest moją żoną najukochańszą, moją rodziną, moim majątkiem, moją wolnością. A człowiek żony, rodziny, majątku, wolności nie porzuca, nie wiedząc dla czego. Otóż nie wiem jeszcze, dla czego mam śledzić Greczynkę i co właściwie mam wyśledzić, a jestem z natury ciekaw.

— Nie żartuj teraz, bo to rzecz ważna, aż nazbyt ważna.

— Kiedy ja bo wcale nie na żarty jestem ciekaw.

— Słuchaj, Toko! czy ty mnie masz za uczciwego człowieka?

— A jakżeż chcesz, żebym ci na to odpowiedział? Jakbym ci powiedział, że mam cię za szelmę, rozbiłbyś mi głowę mieczem.

— Ależ ty mnie niecierpliwisz twoją gadaniną.

— A ty mnie niecierpliwisz twoją tajemnicą. Chcesz, abym coś tropił, a nie powiadasz, co mam wytropić?

— Masz się przekonać, czy jest prawdą, że Elpinoe służy jako pośredniczka pomiędzy Abibaalem a Grekami, których Hebrajczyk namawia, aby odnowili wojnę, splądrowali Teby i ten pałac w Tebach i narobili nie wiedzieć jakich okropności, mogących dopomódz do tego, aby Hebrajczycy zastąpili swojem nieczystem panowaniem święte panowanie Egipcyan i Faraona.

— Alboż ja jestem Egipcyaninem i cóż mnie Faraon obchodzi?

— Nie jesteś Egipcyaninem, ale jesteś domownikiem Amenemhy.

— Tak, jestem jego niewolnikiem, jego dzieckiem i kocham go tak, jak pies kocha swego pana.

— Więc daj dowód tej miłości, wytrop zbrodniarzy, którzy także na niego nastają i daj mi znać o tem, co wytropisz, abym mógł nieszczęściu zapobiedz.

— Teraz, że wiem, o co chodzi, zabiorę się zaraz do roboty. Bądź spokojny; spuść się na mnie; wszystko zrobię dobrze, lepiej jak się spodziewasz.

Amento odszedł, a Toko poczochrał skórę na swojej czarnej głowie. W ten sposób pomagał sobie myśleć, a myśli szły tak prędko po mózgu, jak palec po tłustem, ogolonem ciemieniu. Zdał sobie sprawę z tego, jak mu wypadało postępować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wprawdzie dwulatki biorąc udział w wyścigach znachodzą się wszystkie w jednych i tych samych warunkach, ale jeżeli się wychodzi z założenia, że wyścigi są popisem, to czy ten odbywa się na dłuższą, czy też na krótszą metę, zawsze one nie są niczem innem, jak tylko wyścigiem, który o ile koniom fizycznie rozwiniętym nie szkodzi, o tyle źrebiętom jako dzieciom świata zwierzęcego, stanowczo są zgubnymi. Nie tylko kwestya, że liczny zastęp koni dwuletnich traktowanych sławioną przez Szanownego autora metodą wygrywała nawet wiele biegów, ale wkrótce zrujnowawszy siły i zdrowie, a prawie zawsze temperament, znikała z meteor z horyzontu. Za przykład tego niech posłuży Harwest, Nem szabat i wiele innych.

Z zapatrywaniem Szanownego autora, że do trainowania rocznaków potrzeba: 1) lepszego materyału, 2) lekkiego jeźdźca, a wreszcie 3) pewnego stopnia fachowości, zupełnie się zgadzam, ale w żaden sposób nie mogę się z tem zgodzić, by z powodu wyżej przytoczonych warunków bieg koni dwuletnich tyle znachodził przeciwników.

Co do warunku pierwszego, to nadmienić muszę, że do jakiegokolwiek biegu konia ma się trenować, przedewszystkiem każdy musi zwrócić uwagę na materyał, jeżeli nie chce, by jego praca bądź co bądź żmudna i kosztowna została bezowocną, bo chociażby najumiejętniejszy training cudów dokazać nie zdoła, jeżeli materyał do tego lichy. Lekkość jeźdźca jest także pożyteczną, a ich niedostatek nie jest przeszkodą; warunek trzeci, chociażby do trenowania koni pełnoletnich do biegu z przeszkodami.

Pisze Szanowny autor: przeglądając statystykę biegów galicyjskich i t. d.

Nie wiem o jakiej tu statystyce mowa, ale to pewne, że z koni galicyjskich, które biegały najlepiej i najwięcej wygrały, „Revolver" i „Sygnał" obydwa chowu hr. H. Rozwadowskiego — tego właśnie, którego Szanowny autor cytuje, a pierwsze z nich będące jego własnością, nie biegały wcale, póki nie miały 3 lat skończonych.

„Koncessya" hr. Stefana Zamoyskiego jako dwuletnia, biegała tylko dwa razy; „Meteor" raz, w końcu „Przedświt" dwa razy.

Przechodząc do znakomitości niegalicyjskich, europejskiej sławy „Gladiateur" jako dwuletni biegał tylko trzy razy i to w jesieni. „Bois Roussel", zwycięzca Derby francuskiego w r. 1864, nie biegał wcale jako dwulatek. „Kisber", jedyny koń austro-węgierski, który wygrał Derby angielskie w r. 1876, raz tylko biegał dwulatkiem, a nakoniec „Blair Athol" uważany dotąd za pierwszego w tem stuleciu ogiera, dwulatkiem nie biegał ani razu, również „Vermouth", który go pobił w „Grand Prix du Paris" w r. 1864.

Jedynym wyjątkiem jest „Kinosem", która chociaż bardzo dużo biegała dwulatką i w późniejszym wieku dużo wygrywała, ale z jednej strony wyjątki stwierdzają regułę, a z drugiej ta sama „Kinosem" jako matka, nie dała ani jednego produktu, któryby do niej zbliżył się wartością, nie mówiąc już o dorównaniu. Rówieśniczka jej „Całogany" dwuletnią biegała 22 razy, za to później nie mogła się już na żadnym torze pokazać.

Ze stajnią, wyzyskującą dwulatki, można niemi wybrać dużo pieniędzy i zakładów, to prawda, ale — jak Szanowny autor „Sportu" słusznie twierdzi — wtedy to nie jest egzamin zdrowia koni, ani chowu, jak sam P. O. O. przyznaje, tylko jest chów dla wyścigów. Francya, ograniczając wyczerpywanie dwulatek przez to, że pozwala im biegać dopiero w jesieni, zawdzięcza wyższość swojego chowu, czemu wyraz dają propozycye austro-węgierskie, jak to Szanowny autor rubryk „Sportu" w swym artykule z dnia 23 marca podnosi, które zaznaczają, że do współubiegania się przypuszczone są konie kontynentalne z wyjątkiem francuskich, gdyż się konkurencyi tych ostatnich, jako znacznie lepszych, obawiają.

Sądzę, że aż nadto wiele przytoczyłem argumentów, przemawiających za zniesieniem biegu koni dwuletnich, lecz mimo to nie przeczę, że walkę przeciw temu biegowi na razie, niestety można nazwać walką z cieniem, gdyż biegi te jeszcze czas jakiś na tym lub owym torze utrzymać się zdołają, jak utrzymuje się totalizator, bookmakerzy, gdy dom gry w Monte-Carlo i loterya liczbowa. Żywię jednak nadzieję, że cień ów w niedalekiej przyszłości przybierze się w ciało, a wówczas już to przyczyni się, że z naszych torów raz na zawsze wyrugowane zostanie.

Ze zdziwieniem już formalnem wyczytałem, że szanowny autor stawia Rosyę za przykład do naśladowania co do wyścigów i chowu koni czystej krwi, — kraj, który bezprzecznie najniżej pod tym względem stoi. Rosya zniosła wszelkie ograniczenia dla biegów dwulatek, to tak, że u Rosyi wychowanych tylko jeden wygrał „Perkun" hr. L. Krasińskiego handicap mniejszej wagi, a przed laty 20 tu czy 30-tu koń p. Rajewskiego, podobno Franconberg, drugorzędny bieg w Frankforcie. Fakta te dowodzą, że Rosya powinna być przykładem, ale przykładem dla nas odstraszającym, aż nadto silnie przemawiającym za zniesieniem biegu koni dwuletnich.

Wi. T.

MAŁY FELJETON.

Mody wiosenne.

Pośpiesznem tempem idą w r. b. przygotowania wiosenne w państwie mody. Słońce tak już grzeje, blask jego sięgnął tak niedyskretnie wyprowadza na jaw wszelkie braki, że trzeba czemprędzej pozbyć się „futerałów" zimowych i rozejrzeć w materyale, jaki nam do wielkiej kampanii przygotowano.

A robota to nielada, bo wiosna najważniejszym jest etapem w rządach wszechwładnej mody. Podobnie jak całej naturze przynosi odrodzenie, tak i kobiety, dbała o harmonię powszechną, nowymi samemi obdarza, pragnąc, aby pozbywszy się zimowej powłoki, w pełnym a powabnym przystanęły rynsztunku.

Niestety, rynsztunek ten niezawsze bywa estetyczny; cała bieda w tem, że wiosna w przyrodzie zgodnie samowładnie, a w państwie mody panują jej szyki. I jeśli to pod tym względem stanowczo nastąpił rozbrat z estetyką zupełny. Ramiona kobiece, w skutek bufiastych rękawów i olbrzymich wyłogów, wprost już potworne przybierają rozmiary, a linie postaci zacierają się jeszcze bardziej pod spódnicami, panierami, sterczącemi na biodrach, które coraz skuteczniej rugują spódnice gładkie. Przejawiają się też pewne usiłowania zwrotu ku klasyczności; wskrzeszono peplum, ale oczywiście tylko w połowie. Gdy bowiem u cór starożytnej Hellady już od ramion spadało na spodnią szatę, przy naszych obecnych fasonach sukien może się zaczynać zaledwie od pasa i zakrywać połowę spódnicy. Pomysł to ani estetyczny, ani stylowy.

Drugim zwrotem do „stylu" są kostjumy *à la Louis XV,* które będą niemal *de rigueur* w letnim sezonie. Strój taki może być dzisiaj całkiem wiernie skopiowany, bo i staniki z długiemi bawetami i *paniers* na biodrach doskonale zastósować się dają. Ale i ta moda, choć znosi nieszczęsne bufiaste rękawy i wielkie rewery, nie nada postaci kobiecej estetycznych kształtów, nie pozwolą na to *paniers* na bokach i możliwie krótka spódnica; przytem stanik z bawetem wymaga idealnie smukłej kibici, a ongi *jersey'e*, dziś zaś bluzki takie z nas na szczęście wygodnisie zrobiły, że żadnej chyba nie zachce się dla bawetu obciskać na nowo w pancerz.

Przeciwniczki upinanych lub podwójnych spodnic mają do wyboru gładkie, węższe nieco, niż owe zapowiadane — daremnie na szczęście — krynoliny *cloches*, ale garnirowane. Modne są i falbanki, i rulony, i plisy, a *haute nouveauté* i przyznać trzeba, gustowną, stanowią wązkie galoniki, bądź pasmanteryjne, bądź dżetowe, na wszystkich szwach spódnicy. W fasonie staników zaszła zmiana nader niekorzystna, robią się teraz zupełnie bez boszków, przód i tył z jednej sztuki, bez zaszewek, zeszyte na jednem ramieniu i pod jedną pachą, a zapięte na drugiem i pod drugą; każdy przyzna, że najzręczniejsza nawet figura traci w takim.... worku, a cóż dopiero taka, którą natura obfitszemi obdarzyła kształtami.

Wiosna nie jest sezonem okryć, więc też w tym kierunku zmian mało. Żakiety wcięte zarzucono zupełnie; zastąpiły je paltoty z wolnemi przodami, otwarte i poniżej stanu zapięte na jeden guzik; szeroka długa szarfa, najczęściej morowa, z końcami koronką oszytemi, zapełnia pustkę między wyłogami. Przygotowano też na cieplejszą porę żakiety z lekkiego sukna, z baskiną tak krótką, jak u stanika, również otwarte z przodu, bądź z jedwabną wyrzuconą bluzką, bądź z żabotem. Kolory tych żakietów: *mastic, cuir, suède* najmodniejsze. Prym wszakże trzymają ciągle *capes'y.* I nic dziwnego, nie podobna bowiem bez zniszczenia wsuwać w żakiet sterczących rękawów *a potiron,* a przytem do sukien letnich pelerynki są okryciem najpraktyczniejszem. Noszą się one w sezonie bieżącym krótsze, niż w zeszłorocznym, sięgają tylko pasa, a są podwójne i to z materyału odmiennego; np. wierzchnia z mory, dolna z korciku, wierzchnia z aksamitu, dolna z *armure côtelée.* Dla amatorek ekscentryczności wymyślono w tych pelerynkach kombinacye dwóch jaskrawych a niezawsze zlewających się harmonijnie kolorów. Ustanowiono także, ale to już w sukniach, inną kombinacyę barw, które stanowczo należą do tych *qui ne se marient pas bien,* mieszają kolor lila z niebieskim; tego impresjonistycznego „aljansu" chyba żadna kobieta ze smakiem artystycznym i poczuciem kolorytu obdarzona nie uzna. Powracając do pelerynek, zaznaczamy jeszcze, że która z pań nie zechce w dni gorące wychodzić do figury, będzie mogła zasłonić się obłokami tiulu karbowanego *point d'esprit* albo *grec.* Podwójne lub potrójne pelerynki takie, z długiemi z przodu końcami z rusza *pierrot,* strojne w pukle ze wstążki i *pandeloques* dżetowe, ukryte w karbach, efektownie dopełniać będą strojnych tualet.

W ogóle wstążki i dżety wyrugowały wszelkie inne przybrania, pierwsze oczywiście do sukien lżejszych, ostatnie do wełnianych i jedwabnych zastosowane. Bardzo efektowną kombinacyę na boki spódnic, przody staników, a nawet na rękawy całe stanowi mora, na której rysunek wody wyszyty jest dżetami, W kolorach przeważa na kostjumy wiosenne szary w różnych odcieniach, bo w Paryżu — a stamtąd przecież wszelkie dekrety nadchodzą — kolor szary, wbrew słowom wielkiego poety, jest kolorem wiosny. Na suknie letnie przygotowane są materyały w delikatnych odcieniach zielonych, lila, w kostkę białą z czarnem lub z granatowem; zapowiadają także, iż kolor biały bardziej niż kiedykolwiek będzie noszony.

Śród materyałów na kostyumy półsezonowe, mogące zarazem służyć latem w dni chłodniejsze, nowością jest wełna *kroskrow, satin indien, Rochdale, granit* — ta ostatnia mięszana z jedwabiem — wreszcie *cachemirienne*, rodzaj lekkiego sukienka. Odcienie w tych materyałach najmodniejsze *cuir* i *groseille.* W lecie zaś nosić mamy suknie skromniejsze z *toile de laine gaufrée, mousse de laine, voile canevas de laine.* Chcąc zaś w wykwintniejszą a powiewną przystroić się tualetę, w jedną z tych, co to sprawiają, że kobieta wygląda jak gdyby co roku wraz z kwiatami na rabatach ogrodowych nanowo rozkwitała. przygotowano do wyboru *soie de sanglier, barège soyeux i crêpe Izeyl,* wszystko to materyały z jedwabiem mięszane, w jedwabne pasy, a wszystkie lekkie, przezroczyste, w cieniach jasnych bardzo i delikatnych lub czarne. Wymagają one oczywiście jedwabnego spodu, a tu w doborze odpowiednim kolorów już z każda z pań gustu wrodzonego dowód złożyć może.

Kapelusze zapowiadają się coraz większe, a uginające się pod puklami ze wstążek i pękami kwiatów. W kapotkach napróżno szukamy zmiany; zawsze jednako miniaturowe, na tyle głowy przypięte, wielkiemi kokardami z boków przystrojone, a przypominające, dzięki właśnie tym kokardom... uszy niedźwiedzie.

Parasolki, możliwie dużych rozmiarów, iskrzyć się będą od dżetów, które nawet na rączce potrafiły sobie zdobyć stanowisko.

KRONIKA.

Lwów 9 kwietnia.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada gminna m. Tarnowa J. E. księciu marszałkowi krajowemu Eustachowi Sanguszce.

Ze sfer adwokackich. Dr. Ludwik Seeliger wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Kolbuszowej. — Dr. Józef Jezierski, adwokat w Mielcu, przesiedlił się do Rozwadowa, zaś dr. Izydor Baumann, adwokat w Ulanowie do Sokołowa. Substytutem pierwszego mianowany został dr. Miecz. Brzeski, adwokat w Mielcu, drugiego dr. Wacł. Dundaczek, adwokat w Nisku.

Konkursa. Magistrat m. Lwowa rozpisał konkurs na 10 miejsc bezpłatnych na kursie nauki pływania w pływalni wojskowej. Kurs trwać będzie od 15 maja do 30 września. O miejsca te ubiegać się mogą synowie obywateli i przynależnych gm. m. Lwowa. Podania należy wnieść do dnia 20 kwietnia rb. — Magistrat m. Lwowa rozpisał z terminem do 20 bm. konkurs na jedno stypendyum z fundacyi im dra Karola Lingera o 300 złr. rocznie dla ucznia wydziału lekarskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ubiegać się o to stypendyum mogą synowie byłych lub obecnie funkcyonujących radnych miasta Lwowa, byłych lub urzędujących radzców magistratu i osób do gminy miasta Lwowa przynależnych.

Obchody kościuszkowskie. Z Uhnowa nam piszą, że rocznicę Kościuszki obchodzono iluminacyą, mszą św. i uroczystym koncertem. Podczas nabożeństwa patryotyczne kazanie wygłosił ks. wikaryusz Julian Kamiński. Około godz. 7 odbył się wieczorek połączony z odczytem p. Antoniego Kolbuszowskiego o Kościuszce. Dochód z wieczorku w kwocie 64 zł. 92 ct. przeznaczono na fundacyę imienia Kościuszki.

Z Budzanowa nam piszą, że obchód kościuszkowski odbył się tam dnia 4 b. m. przy współudziale wszystkich warstw społecznych i wypadł jednem słowem wspaniale. Szczegółów korespondencyi nie powtarzamy, gdyż wszystkie obchody kościuszkowskie odbyły się według jednego i tego samego programu.

Pani Marya Pawlików-Nowakowska, znakomita nasza primadonna, po jedenastomiesięcznej przerwie, wystąpi dziś w przedstawieniu na dochód chorej artystki Rybickiej. Śpiewaczka nasza, którą publiczność bez wątpienia powita z wielką radością, wykona aryę z „Halki" i „Żydówki".

Śp. Wincenty Lewicki c. k. radzca dworu, o którego zgonie donieśliśmy już w sobotę, zasłużył sobie na serdeczne wspomnienie. Był to najzacniejszy człowiek i gorący patryota. Dwóch synów w roku 1863 wysłał na pole walki, sam zaś jako urzędnik, jeszcze za czasów panowania absolutyzmu, narażony był na przeróżne szykany za to, że śmiało przyznawał się do polskości. Dom jego był przez długi czas punktem zbornym dla ruchu literackiego. Bywali tam między innymi Pol i Mieczysław Romanowski. Śp. Wincenty Lewicki zostawił dwóch żyjących synów: Witołda, posła do rady państwa z okręgu przemyskiego i Bolesława, który jest redaktorem *Ekonomisty* we Lwowie.

Z armii. Cesarz zamianował generał-majora Edwarda Metzgera, komendanta 60 brygady piechoty we Lwowie, komendantem domu inwalidów w Wiedniu, przenosząc go zarazem w stan spoczynku, i nadając mu charakter generał-porucznika *ad honores* z uwolnieniem od taksy. Pułkownik Ludwik Wiener, komendant 15 pp. mianowany komendantem 60 brygady piechoty, a pułkownik generalnego sztabu Karol Rezniczek, komendantem 15 pp. Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani Józef Marynowski 11 pp. ułanów i Samuel Obst 30 pp. Sta szym lekarzem mianowany Józef Tokarski 41 pp. Intendent wojskowy X korpusu Karol Kunz przeniesiony w stan spoczynku. Cesarz pozwolił komenderującemu XI (lwowskiego) korpusu, ks. Windisch-Graetzowi, na przyjęcie pruskiego orderu „Czarnego Orła". Zastępcami lekarzy asystentów mianowani: Stanisław Ciechanowski 18 pp. Praktykantem weterynaryi mianowani: Dyonizy Janowicz 9 pp. drag. Oficyał prowiantowy Franciszek Gütter, przeniesiony z Josefstadu do Lwowa; praktykant rachunkowy Jan Szemin ze Lwowa do Kataro.

Z Rzymu piszą pod datą 30-go marca. Wczoraj zrana w teatrze Costanzi nastąpiła inauguracya XI go międzynarodowego kongresu lekarskiego, który się też o wiele liczniejszym od wszystkich dotychczasowych okazał. Na pierwszym bowiem w Paryżu w r. 1867-mym r. było tylko 1,322 lekarzy, na ostatnim w Berlinie zebrało się ich 5,727 i zdawało się, że ta liczba prześcigniętą być nie może. Tymczasem w Rzymie nad wszelkie spodziewanie doszła ona obecnie do 7,612. Odpowiednio do państw, do których należą, lekarzy tutaj zgromadzonych, tak podzielić można: z Niemiec jest ich 200, z Austryi 700, z Anglii 700, z Francyi 600, z Hiszpanii 250, z Rosyi 200, ze Szwajcaryi 200, z Ameryki 175.

Siedem wejść do teatru Costanzi oblężone były od godziny 7-ej zrana, chociaż otwarcie zjazdu naznaczone było na godzinę 10-tą. Gdy tłum wpuszczono nakoniec, zalał w oka mgnieniu teatr. Nie byli to, tylko lekarze i ich żony, ale i *profanum vulgus.* Loże wszystkich rzędów napełniły się kobietami bez liku. O godzinie $9^1/_2$ przybyli ministrowie i inni dostojnicy państwa. Doktor Gwido Baccelli, minister oświaty, i słynny lekarz niemiecki, doktor Virchow, przyjęci zostali oklaskami. Zrazu chciano salę teatralną oświetlić *a giorno,* ale cudna pogoda włoska i strumienie blasków słonecznych, wnikające górnemi oknami, skłoniły zarząd kongresu do zaoszczędzenia światła sztucznego.

Królestwo oboje przyjechali o godzinie $10^1/_2$. Król nosił mundur jeneralski, łańcuch Najśw. Annuncyaty i inne ordery; królowa zaś miała jasnożółty jedwabny strój, zieloną pelerynę, kapelusik z wiosennemi różami i czarną aksamitną kokardę na piersiach,

Gdy królowa zasiadła na swoim tronie, p. Crispi, jako naczelnik rządu, pierwszy głos zabrał. Po p. Crispim przemówił po łacinie minister Baccelli. Przypomniał on powszechność Rzymu, powitał nowych gości i huczne wywołał oklaski. Po nim przemawiał dr. Virchow, ale po włosku i wcale gładko. Wysławiał Włochy i pierwszeństwo ich w odnowieniu wiedzy. Dalej zabierał głos syndyk Rzymu Ruspoli książę di Poggio Suasa, przypominając, że lekarze od czasów Augusta obdarzeni byli obywatelstwem rzymskiem i powtarzając wyrazy dra Baccellego, wyrzeczone w Berlinie: „*Scientiae atque artis humanissimae vexillum cum libertatis vexillo conjunctum in Capitolis.* Dalej nastąpiły przemówienia delegatów zagranicznych, pozdrawiających Włochy i Rzym — jedne po niemiecku, drugie po włosku, niewiele po francusku. Z wielkim zapałem odzywał się o Włoszech po włosku młody lekarz z Norwegii dr. Laache, a po nim także po włosku dr. Stoches, Holender.

Lekarzy Polaków znajduje się tu około sześćdziesięciu. Podczas ceremonii inauguracyjnej nadeszło kilka telegramów, a między nimi jeden z Warszawy od Towarzystwa lekarzy warszawskich.

Władysław Kersz. Czytelnicy nasi pamiętają zapewne fakt, któryz zdarzył się w marcu 1887 r. w Warszawie i sprawił tam silne wrażenie. Mówimy o wielkiej defraudacyi (80.000 rubli sr.), popełnionej w Banku państwa przez urzędnika Władysława Kersza i o zniknięciu defraudanta bez śladu. Kersz był osobistością w Warszawie bardzo znaną i pozostawał w blizkim stosunku z wydawnictwem pewnego radykalnego pisma. Otóż wczorajsze pisma wiedeńskie donoszą, iż Kersz uwięziony został w Wiedniu w dzielnicy Margarethen. Mieszkał on tam pod nazwiskiem Stanisława Prazinowskiego (?) a poszukiwany był dlatego, że w r. 1892 dopuścił się oszustw pod nazwiskiem Grzegorza Chotkowskiego. Obecnie po odsiedzeniu kary za fałszywy meldunek, rozpoznany został w dyrekcyi policyi jako Kersz i wydany władzom rosyjskim.

Mydło w ciastkach. Na jednem z posiedzeń belgijskiego Towarzystwa chemików miał Crispi odczyt o mydle i jego roli, jaką odgrywa ono w belgijskich (sądzimy, że także w innych) cukierniach i piekarniach. Owoż p. Crispo wykazywał, iż tak piekarze jak i cukiernicy dodają do ciasta przy miesieniu mydlin, które mają wpływać na to, że pieczywo jest lekkiem i niejako „rozpływa" się w ustach; ten przymiot ciastek smakosze nadzwyczaj cenią. Smaku mydła przy jedzeniu takich ciastek lub bułek wcale nie czuć, gdyż mydlin dodaje się bardzo niewiele.

Oryginalny tancerz. Na jeden z balów w Paryżu zaproszono pewnego Anglika wybitne zajmującego stanowisko w świecie dyplomatycznym. Anglik na bal przyszedł i podczas tańców przechadzał się po salonach, nie biorąc w tańcu żadnego udziału. Gospodyni domu, która zauważyła, iż gość ten wcale nie tańczy, podeszła ku niemu i zapytała się: „Czy pan wcale nie tańczy?" „O tak! — odparł Anglik — ale tylko wtedy, gdy jestem wesoły i gdy nikogo nie ma w pokoju"

Maszynki do dojenia krów. W prasie warszawskiej zaczęli jacyś przedsiębiorcy zagraniczni na gwałt reklamować maszynki do dojenia krów i zalecać je jako wielkie arcydzieło. Pomysł wynalezienia maszynki do dojenia krów nie jest bynajmniej nowym, wielu wynalazców suszyło i suszy sobie głowę nad wynalezieniem przyrządu w tym kierunku, zastępującego pracę rąk ludzkich. Wszystkie te jednak przyrządy nie prowadzą do celu, sztuczne bowiem dojenie krów wprost sprzeciwia się prawom fizyologicznym. Próbowano różnorodnych systemów, wałków gumowych, pompek pneumatycznych, troakarów, wszystko to były próby bezowocne. Na ostatniej wystawie mleczarskiej w Warszawie pojawił się aparacik w rodzaju troakaru. Miejscowy optyk Pik zaczął wyrabiać owe przyrządy, które jako nowość, miały sporo nabywców. Po dłuższych jednak próbach okazały się również niepraktyczne, a nawet szkodliwe dla krów, gdyż w krótkim czasie sprowadzały zapalenie wymion.

Gazeta *Milch-Zeitung* wychodząca w Bremie i poświęcona wyłącznie sprawom mleczarstwa, opisuje różne maszynki do dojenia krów wraz z rysunkami i utrzymuje, że sztuczne dojenie krów nigdzie nie dało pomyślnych rezultatów. Ceny maszynek bywają rozmaite, od kilku do kilkudziesięciu guldenów za sztukę. Wszystko to jednak pieniądz daremnie wyrzucony.

W obec tak fachowej opinii, zapewne nikt z gospodarzy do kupna owych maszynek kwapić się nie będzie. Zajęcie to i nadal pozostać musi w wypróbowanych rękach dziewek „od krów".

Dodać musimy jeszcze jeden szczegół, nie wszystkim może znany. Ponieważ dojenie wymaga pewnej, a nawet znacznej siły rąk, więc czynność tę w wielu krajach spełniają mężczyźni; po pewnym jednak przeciągu czasu dostają skurczu palców i są niezdatni nietylko do dojenia, ale i do każdej innej roboty. Otóż wzgląd na tę okoliczność jest bodźcem do wynajdywania sposobów sztucznego dojenia. Przekonano się jednak, że usiłowania te jak dotąd skutku pomyślnego nie osiągnęły.

Żydzi i Argentyna. Pogłoska o bankructwie kolonizacyi żydowskiej w Argentynie była fałszywą, kolonizacya trwa dalej, choć odbywa się w tak powolnem tempie, że wszystkie nadzieje tłumnego przeniesienia żydów na drugą półkulę pełzną wobec niego. Dotąd ogółem przesiedliło się do Argentyny z Europy około 500 rodzin żydowskich, t j. mniej więcej tyle, ile ich zawiera przeciętne miasteczko galicyjskie, dla 450 zaś rodzin, głównie z południowych gubernii rosyjskich zrekrutowanych, kolonie są już przygotowane w zupełności. Z istniejących kolonii najliczniejszą jest Klara, zamieszkała przez 250 rodzin żydowskich i położona w pobliżu niemieckich kolonii.

Grunt jest ogromnie urodzajny. Zimy nie ma prawie zupełnie, bydło przez cały rok pasie się na pastwiskach, siana nie znają koloniści wcale Przez okrągły rok pracują w polu, gdyż tylko w sierpniu bywają małe przymrozki. Niektóre rośliny rodzą dwa razy do roku, drzewa w przeciągu lat 5 wyrastają do tej miary, co u nas w ciągu 30. Jest jednak i odwrotna strona medalu. Latem upały dochodzą 35 stopni, a susły, mrówki i szarańcza stanowią najdotkliwsze plagi rolnika.

Delegat bar. Hirscha, p. E. Łapszyn, izraelita z gubernii grodzieńskiej, obliczył, że średni kolonista, chcący osiedlić się w Argentynie na własną rękę, musi posiadać 2500 rubli kapitału, taki zaś, którýby chciał urządzić się po europejsku, powinien mieć co najmniej 20 tysięcy rubli. Najbardziej chwali delegat bar. Hirscha to, iż na zakreślonych przez kolonizacyę obszarach, nie ma rdzennej ludności, nie ma tradycyi ani przeszłości historycznej. Wszyscy tam są emigrantami, tak samo jak i żydzi. Zaczynają nową erę pod ochroną dewizy, *ibi patria ubi bene.*

Z Łańcuta proszą nas o sprostowanie korespondencyi, zamieszczonej w jednem z tutejszych pism, o nowej świątyni budować się mającej zaraz z początkiem wiosny za 150.000 zł.

Kościół w Łańcucie znajduje się w najlepszym stanie, jest dość duży, przed kilku laty pokryty został dowym dachem blaszanym i nową kopułą z sygnaturką, a niedawno sprawiono organy, więc zupełnie zaspokaja potrzeby parafian. Komitet ogłosił tylko, że gdyby jaki zakon zdecydował się postawić sobie kościół w Łańcucie, to niech się zgłosi do zarządu gminy, a otrzyma za darmo piękne miejsce przy dwóch drogach, mające około dwóch morgów obszaru, a i lud z pewnością nie odmówi pomocy temu zakonowi.

Deszcz banknotów padał w tych dniach w Kijowie. Rzecz się miała jak następuje:

Na Kreszczatiku, głównej arteryi Kijowa, przechadzał się starszy jegomość, Moskal, i wyjmując jakieś papiery z pugilaresu, darł je w kawałki i rzucał za siebie. Patrzano na niego z razu obojętnie, aż przyszło komuś na myśl podnieść ze ziemi jeden kawałek papieru. I o dziwo, była to część trzyrublówki. Obok niej spadł właśnie na ziemię kawałek piątki! Szalony ten człowiek darł banknoty. W jednej chwili Kreszczatik zaroił się tłumem ludzi, rzucano się na ziemię, zbierano i wydzierano sobie banknoty, a że jegomość zdawał się na to wszystko nie zwracać uwagi i szedł spokojnie dalej drąc i rzucając banknoty, więc zbiegowiska do takich doszły rozmiarów, że musiała wkroczyć policya i tłumy porozpędzać. Po mieście rozeszły się najrozmaitsze pogłoski, a między innemi, że to fałszerz, pragnący w ten sposób pozbyć się niebezpiecznego towaru. Pokazało się jednak, że jegomość ów był prawnym właścicielem znacznej sumy, złożonej w jednym z banków kijowskich, którą właśnie tego dnia był odebrał, i że ma się do czynienia z waryatem.

Banknoty, rzucane przez niego, podarte były na tak drobne kałki, że prawie żadnego całego niepodobna było z nich złożyć.

Nadużycia w magistracie. Mały obrazek nadużyć w sferach sterujących losami naszego miasta stanowią szczegóły, które wypłynęły na wierzch przy procesie starszego inżyniera miejskiego p. Kamińskiego przeciw konduktorowi drogowemu Winnickiemu. Sprawa ta początkami swymi sięga jeszcze roku 1891, a streszcza się w tem, że pod okiem władz miejskich fury magistrackie woziły szuter z placu Akademickiego na grunt Ozyasza Wiksla koło Pełczyńskiego stawu, oraz że robotnicy magistraccy na gruncie miejskim plantowali ziemię zwożoną z gruntu Wiksla. Było to zatem niczem nieusprawiedliwione użycie materyału i sił roboczych publicznych na korzyść osoby prywatnej, a staje się ono jeszcze bardziej rażącem przez to, że kierownikiem robót u Wiksla był właśnie starszy inżynier Kamiński.

Pewnego razu konduktor drogowy Winnicki, który na rozkaz p. Kamińskiego woził ów szuter na grunt Wiksla, opowiedział cały przebieg tej manipulacyi w gronie swoich przyjaciół, a ci nie uważali za stosowne zatrzymać usłyszanych szczegółów w tajemnicy. Tą drogą o opowiadaniu Winnickiego dowiedział się st. inżynier Kamiński i wytoczył Winnickiemu proces o obrazę honoru.

Oskarżony Winnicki potwierdził przy rozprawie, że na wożenie Wikslowi szutru z placu Akademickiego otrzymał wyraźny rozkaz od st. inżyniera Kamińskiego i jako jego podwładny rozkaz ten wypełnił. Ośmiu świadków, powołanych do procesu, złożyło zeznania przeważnie obciążające st. inżyniera Kamińskiego.

Najjaskrawsze światło na ten nieczysty proceder rzuciło zeznanie dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera. P. Hochberger dowiedział się o nim przypadkiem, gdy przechodził obok gruntów miejskich koło Pełczyńskiego stawu. Zastanowiło go mianowicie, że ogromną ilość ziemi, otrzymaną po zrównaniu pagórka, leżącego na terenie Wiksla, gdzie miała stanąć lodownia, jacyś ludzie przewożą na grunta miejskie. Zaintrygowany tem dziwnem odkryciem, poszedł po nitce do kłębka i dowiedział się, że nadinżynier Kamiński, który prowadził roboty Wikslowi, nietylko pozwolił na zwożenie ziemi z rozkopanego pagórka na grunta miejskie, ale nawet do tej roboty użył fur i ludzi, utrzymywanych kosztem miasta. P. Hochberger zabronił wtedy Kamińskiemu prowadzić nadal ten proceder i złajał go za nadużycie stanowiska.

W obec zeznań tych zażądał obrońca Winnickiego adwokat dr. Zygmunt Lisiewicz wydania wyroku, ale na wniosek obrońcy strony przeciwnej, odroczono rozprawę dla przesłuchania jeszcze jednego świadka Śliwińskiego.

Sprostowanie. W odpowiedzi na sprostowanie ks. Schenkirzyka, gr. katol. proboszcza z Urlowa, otrzymujemy jeszcze następujące sprostowanie: „By dociec prawdy, jak to właściwie było w Urlowie na pogrzebie ś. p. Konstantego Lipińskiego, czy ksiądz gr. kat. Schenkirzyk rzeczywiście nie pozwolił dzwonić (czemu w sprostowaniu swem zaprzecza) — udałem się do Urlowa i tam od innych i od gajowego Ołeksy Hałatyniuka, dowiedziałem się, że faktem jest, iż ks. Schenkirzyk nietylko dzwonić nie pozwolił, ale w swej zaciekłości dzwony łańcuchami związał i torema kłódkami zamknął — zamknął także dzwonnicę i cerkiew; faktem jest, że proboszcz ze sąsiedniej wioski Pleśnian, udawał się z prośbą do ks. Schenkirzyka, by tego nie robił i dzwonić pozwolił — ale ksiądz Schenkirzyk był niewzruszony i miał odpowiedzieć, że mu nie ma tu nikt do rozkazu. Faktem jest, że ów proboszcz posłał do swej cerkwi do Pleśnian po krzyż i chorągwie, a w końcu faktem jest, że ten sam Iwan Jurkiewicz, naczelnik gminy — którego ks. Schenkirzyk w swem sprostowaniu jako świadka cytuje — rozkazał dzwony rozkuć i dzwonić, za co ks. Schenkirzyk tego Jurkiewicza do Sądu zapozwał. Cerkwi nie rozbito i ciała nieboszczyka w cerkwi nie było, tylko z domu wprost do grobowca przeniesione zostało. *Jeden z uczestników pogrzebu*".

Zmarli. Kazimierz Dańczak, magister farmacyi, umarł w Sokołowie koło Rzeszowa w 30 roku życia. Jan Czerski, znakomity badacz północnych okolic Syberyi, umarł tam niedawno.

Stan powietrza. Term. + 6° o godz. 8 rano, w poł. + 11° R. Bar 766. Pogoda.

Obiecujący młodzieniec.

— Doktorze, poradź mi pan, jaki zawód mam wybrać dla mojego syna. Jest to młodzieniec *wiele obiecujący.*

— Hm, jeżeli rzeczywiście umie wiele *obiecywać*, to zrób pan z niego posła do parlamentu.

Aforyzmy.

Kłótnia — to zwykła rozmowa między małżonkami.

Życie skąpca podobne jest do tej sztuki teatralnej, której publiczność przypatruje się niechętnie przez wszystkie akta, a dopiero w ostatniej scenie daje gorące oklaski.

Obawiaj się zawsze tego, który się ciebie boi.

Literatura i Sztuka.

* **Nieśmiertelność książek.** Poruszył kwestyę tę znany pisarz francuski, Paweł Stapfer w oddzielnej książce, o której inny znany pisarz francuski, Emil Faguet powiada: „Byłaby ona jedną z najbardziej melancholicznych, gdyby nie była zarazem jedną z najbardziej wesołych"; czytelnicy też nie wiedzą nigdy, czy w chwili, kiedy autor każe im pękać ze śmiechu sam nie jest smutnym, jak śmierć. Tytuł tej, tak pochwalonej książki: „*Les Reputations littéraires*". Jest to stanowczo smutna książka, której przedewszystkiem nie dałbym do czytania żadnemu z autorów, chyba, że to byłby mój osobisty wróg. A i to w tym tylko razie, gdyby wróg ów był pisarzem znanym i uznanym; gdyby bowiem należał do tych biedaków, którzy idą przez życie z pociechą, że potomność wydobędzie z ukrycia ich dzieła zapoznane, z kurzu je otrzepie i na podziw ludzki wystawi, — zemsta moja byłaby zbyt srogą.

Pierwszym warunkiem bowiem nieśmiertelności dzieła jest — aby podobało się tym, dla których zostało napisane, aby zdobyło poklask w tym czasie, kiedy wyszło w świat „*Car la première condition pour vivre toujours*", — mówi Stapfer,— „*c'est d'avoir vécu*". Podobać się zaś swemu czasowi, naprzód nie dowodzi to jeszcze talentu ani geniuszu, a potem zależy nie tyle od nich, ile od całego mnóstwa szczęśliwych okoliczności.

Ale ten pierwszy warunek nie jest jeszcze najstraszniejszym. Zbieg okoliczności może przecież zajść i taki nawet, że ci, co zyskują poklask publiczności, posiadają naprawdę w sobie ogień Boży i dają dzieła, nieśmiertelności warte. Drugi warunek dopiero jest decydującym,— a nim jest podobać się następnemu pokoleniu. To próba ogniowa, w której prawie wszyscy giną. Albowiem pokolenie następne zawsze pogardza tem, po którem nastąpiło. Takie to stałe zjawisko, że jest ono prawem. Otóż droga do nieśmiertelności prowadzi przez ten czyściec drugiego pokolenia, w którem dzieci lekceważą to, co zrobili ich ojcowie. Chcąc dojść do pokolenia trzeciego, trzeba w drugiem żyć — niech to będzie wegetacya najlichsza, byle nie śmierć...

Zaś i na to potrzeba specyalnych warunków, a przynajmniej tego, aby drugie pokolenie mogło sobie zmieniać charakter stworzonych postaci wedle własnego upodobania.

Pod tym tylko warunkiem pisarz zdobywa sobie szansę, że w trzeciem pokoleniu spotka go rezurekcya. Na to zaś potrzeba przedewszystkiem — rezurektora. Potrzeba więc człowieka, któryby danym pisarzem zajął się, polubił go, ocenił, odkrył i spopularyzował. Ten człowiek zaś musi jeszcze odpowiedzieć wielu warunkom. „Trzeba, aby nie był on ani głupcem, ani próżnym, ani zimnym. Trzeba, aby chwalił, a nie reklamował, aby wprowadzał, a

nie wysławiał, aby kochał w końcu, a nie kompromitował... kobiety zaś powiedzą wam, czy to jest łatwo?!

I może myślicie, że to już wszystko?

Trudności się dopiero rozpoczęły. Przedewszystkiem bowiem pisarz może zginąć śmiercią materyalną. Jego dzieła mogą przepaść. Pomyślcie, że ze stu pięćdziesięciu tragedyi Sophoklesa znamy tylko siedem. Pomyślcie, że los, który pozwolił nam napawać się wierszami Dyonizyusza z Halikarnasu zatracił nam do szczętu Menandra. To było w starożytności, powiadacie? Otóż drukarnia nie stanowi opoki przeciw duchowi zniszczenia. Dowód „Chronique gargantuine“ Rabelaisa, którą wydawano w tysiącach tysięcy egzemplarzy, a z których posiadamy dziś — dwa.

Drukarnia zdemokratyzowała książkę, ale nie będąc tego wstanie uczynić inaczej, jak tylko drukując ją na bibule, drukuje ją na bibule. Taka książka zaś rozpada się w proch po latach pięćdziesięciu. I to nie kres jeszcze. Papiernictwo robi ciągle nieustanne postępy i dziś już dają wam papier, — który nie przetrwa i lat dwudziestu pięciu.

„Bagatela“ — odpowiecie mi na to. Dobre książki będą miały co lat 20 nowe wydania. Prawda, ale aby uchronić w ten sposób dzieło od zagłady, potrzeba, aby ono uznane zostało przez cały szereg pokoleń, — bez wyjątku. Jedno pokolenie niech tylko zaniedba je — i koniec. I coby dziś zostało z Szekspira, o którym przez sto pięćdziesiąt lat po jego śmierci nikt nie wiedział, gdyby „Hamlet“ i „Król Lir“ drukowany był na takim papierze, jak ten, choćby, co go w tej chwili trzymacie w ręku?!

Drukarska tłocznia więc równie jak i stare pargaminy nie chronią człowieka geniuszu od śmierci najsmutniejszej bo materyalnej...

Rozmaitości.

— **Bogacze w Anglii.** Lubo wydawać się to może paradoksalnem i trochę dziwnem, prawdą jest jednak, iż najlepszymi przyjaciółmi angielskiego ministra skarbu, sir Williams Harcourta, są... nieboszczykowie. Oni jedni nie zawodzą jego przewidywań budżetowych, owszem, z roku na rok przewyższają jego nadzieje, ze wszystkich bowiem podatków państwowych jedyny podatek spadkowy przynosi zawsze większą sumę, niż sobie po nim obiecywano. Jak wiadomo, podatek spadkowy obowiązuje w Anglii tylko od ruchomego majątku, wolne zaś są odeń majątki nieruchome, jak dobra ziemskie domy itp. Ponieważ zaś w Anglii, przy jej szalonym rozwoju przemysłowym, kapitały wszelkie szukają przedewszystkiem uruchomienia, pokaźną więc rubrykę w dochodach skarbu stanowią właśnie podatki od takich spadków. W pierwszych już dwóch miesiącach bieżącego roku osiągnął skarb angielski z tego źródła z górą 12,000.000 funtów szterlingów (około 140 milionów złr.), a myliłby się czytelnik, przypuszczając, iż na liście owych „przyjaciół“ angielskiego ministra skarbu, spotka powszechnie głośne w świecie rodowe nazwiska magnatów wielkobrytańskich. Owszem, lista tych, co umierając w dwóch pierwszych miesiącach r. b. pozostawili majątek ruchomy, wynoszący ponad 100,000 funtów (1,250,000 złr.), mieści przeważnie nierozgłośne nazwiska kupców, bankierów i przemysłowców.

Oto ona:

Algernon Peckover, lat 90, bankier z Wisbech, pozostawił majątek w sumie 1,163,287 funtów. Henry Page, słodownik z Ware, 1,089,481. Sir Archibald Orr Ewing, 75 lat, farbiarz z Dumbarton, 1,077,238. William Ingham Whitaker, lat 52, z Pylevell Park, 872,107, Robert Courage, lat 63, piwowar, 861,568. Demetryusz Stefanowicz Schilizzi, lat 54, kupiec z Londynu, 663,160. John Cunliffe, makler giełdowy, 629,394. Earl of Bective, lat 49, członek parlamentu, 594,319. James Jardine, 75 lat, fabrykant bawełniany z Manchesteru, 347,540. Fryderyk Toth, 65 lat, piwowar z Sydney'u, 330,472. Charles Hope, 85 lat, były minister, 309,641. Howard Nalder, piwowar z Croydon, 302,985. Robertson Gladstone, 49 lat, kupiec z Liverpoolu, 289,427. Robert Heath, 75 lat, były minister, 275,611. John Boulderson Barkworth, 75 lat, 234,840. William Pitt Miller, fabrykant 225,211. Henry Guinness, bankier z Dublinu, 204,665. Henry Prise Boewring z Leeds, 199,209. King Noel, pierwszy hrabia of Lovelace, 88 lat, 189,537. Aleksander Low Bruce, 53 lat, piwowar, 177,573. Tom Cottingham Edward Moss, były minister, 163,845. George Guy, czwarty hrabia of Warwick, 65 lat, 155,289. Algernon Barker, pastor, 155,000. George Hanckey, kupiec 150,569. Patryk Francis Campbell Johnston, 81 lat, 136,977. Josiah Spodé, 139,065. Artur Marshall, fabrykant sukna, 130,580. John Akroyd, giełdziarz, 128,687. Gerald Fitzgerald, piąty książę of Leinster, 42 lat 123,152. Margareta baronowa Armstrong, 87 lat, 120,978. Henry Harrison, nożownik z Cheffieldu, 115,830 i George Aldercft Philipps, mydlarz 104,296 funtów.

Lista powyższa, obejmująca tylko tych, co pozostawili wyżej nad 100,000 funtów ruchomego majątku, tem więcej zasługuje na uwagę, iż państwo zwykle nie korzysta z całości pozostawionego majątku, żaden bowiem z najzamożniejszych nawet obywateli nie uważa za niewłaściwe rozdzielić za życia, ciepłą ręką, części swego spadku pomiędzy krewnych, płaci więc podatek już tylko od reszty, która podlega kontroli. Podatki spadkowe w Anglii za pierwsze trzy miesiące r. b. przewyższą przeszło o 500 000 funtów podatki z odpowiedniego czasu roku zeszłego.

Głosy publiczności.

Dalsze składki na rzecz wewnętrznego urządzenia i ołtarzowania kościołka w Szczurowicach nadesłali rzeczy następujące osoby: Pp. Eugenia Krzeczkowska z Bełza 5 zł, ks. Antoni Moczarowski z Czeraiowiec 2, Jan Laskau z Makowa 1, August Szczurowski z Jarosławia 5, Anna J. z Litiatyna jeden dukat złoty, hr. Marya Tyszkiewiczowa z Brodów 5, W. Tarnawska z Brodów 5, W. Tarnawska z Przemyśla 3.

Oprócz tych datków pieniężnych złożono w ofierze następujące rzeczy kościelne: PP. przełożona klasztoru Sercanek (*Sacré Coeur*) we Lwowie kapę fioletową nową z prześlicznie złotem haftowanem Imieniem Jezus i ornat biały nowy zahaftowanym krzyżem jedwabiem; pani Aniela Gaiewoszowa z Kontów ornat biały nowy; p. Natalia Dębczańska ze Lwowa obrus biały; panie serca Matki Boskiej w wielkiej pozłacanej ramie, dwa ornaty białe używane, podarzuw na ołtarz i nakrycie na parapet; p. Marya Bernaczek obrus biały z koronką i wstążką do dewocyonaliów; p. Semenowicz z Uwina obrus z ładną koronką na ołtarz; p. Lamboy ze Lwowa welon z jedwabnej materyi z pięknie haftowanem Imieniem Jezus, sukienkę na Sanctissimum z jedwabnej materyi haftowaną i dwie paczki kwiatów sztucznych do ozdoby ołtarza; K. Z. z Radziechowa kwiaty na ołtarz; p. Marya Heissig z Brodów poduszkę na ołtarz i 3 pokrowce na ołtarz.

Wszystkim tym osobom z głębi serca składamy podziękowanie i polecamy się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. *Ks. Piotr Weredyński*, lec. proboszcz przy kościele w Szczurowicach.

Sport.

Wielką a radosną niespodziankę sprawił wszystkim racyonalnym hodowcom i miłośnikom koni, ogłoszony świeżo program czerwcowych we Lwowie wyścigów konnych w roku bieżącym.

Nie ma w nim ani jednego biegu dla koni dwuletnich!

Chwałaż Bogu, że galicyjski Wydział Towarzystwa chowu koni i wyścigów, wstąpił raz na tę drogę, którą z radością powitać musi każdy, komu chów koni szlachetnych w kraju, leży na sercu, kto się na tę sprawę zapatruje poważnie i uważa wyścigi konne jako nieodzowny probierz chowu, którego celem jest produkcya zdrowych, silnych i wytrwałych koni, a nie uważa na odwrót za cel chowu dostarczanie dwuletnich kart do gry w totalizatora.

Nie znamy jeszcze programu wyścigów jesiennych we Lwowie, mających się odbyć w czasie wystawy koni, być może, że w nim będą umieszczone biegi dwulatków, ale zawsze wielkim postępem jest, że odłożone zostały na jesień, gdyż tym sposobem młode, niewykształcone jeszcze zwierzęta ochronione są bodaj w części od przedwczesnego sił wyczerpania, najprzód tem, że w jesieni są z natury rzeczy o kilka miesięcy starsze, powtóre tem, że do końca pory wyścigowej czas krótszy.

Wielką tu zasługę położył Wydział galicyjskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów około sprawy chowu koni, bo poszedł za tą zasadą, której Francya zawdzięcza swoją wyższość na tem polu nad wszystkiemi państwami kontynentu.

Jak to niejednokrotnie podnosiliśmy, warunki wyścigów w austro-węgierskiej monarchii same przyznają tę wyższość francuskim koniom, bo opiewają: „dla koni kontynentalnych z wykluczeniem francuskich“. Otóż wyraz „kontynentalne“ wyklucza konie w Anglii urodzone i wychowane, a dalszy ciąg stawia z niemi na równi konie urodzone i wychowane we Francyi, obawiając się ich współzawodnictwa.

Oby ten piękny przykład naszego Towarzystwa chowu koni i wyścigów znalazł naśladowanie i w innych Towarzystwach wyścigowych monarchii, a przedewszystkiem w Jockey-Clubach Wiedeńskim i w Budapeszteńskim. Może w takim razie przyszedłby kiedyś czas, kiedy owa hańbiąca, bo przyznająca się do własnej niższości klauzula, zniknęłaby z propozycyi wyścigowych austro-węgierskiej monarchii. Co daj Boże!

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 kwietnia.

(Z) Dzisiejszy zjazd cesarza Wilhelma z królem Humbertem w Wenecyi dawał powód do rozmaitych optymistycznych kombinacyi. Mówiono n. p. że podczas tego spotkania obaj monarchowie omówią kwestyę zmniejszenia włoskich wydatków na wojsko, co dało powód do znakomitego poprawienia się kursu renty włoskiej. Pomimo jednak tego silnego podkładu nie mógł się rozwinąć u nas prąd zwyżkowy na większą skalę, gdyż kredyty sprzedawane z wielu stron spadały, a wiadomo, że nasze kredyty niemal wyłącznie decydują o tendencyi targu. Tylko praskie akcye żelazne i alpiny, kupowane znacznemi partyami przez pierwszorzędne firmy, wybiły się na pierwszy plan, pierwsze uzyskały zwyżkę $3^1/_2$ zł. a drugie 1 zł. Z kolejowych papierów znacznym popytem cieszyły się dziś walory kolei łupkowskiej i podrożały o $1^1/_2$ na $205^1/_4$. Jestto bowiem jeden z tych nielicznych papierów, które dają jeszcze 5% dochodu. Na targu walorów bankowych panowała ogólna zniżka.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 356·20, węgierskie 422·50, Anglobanki 152·50, Uniony 259·50, Bankvereiny 130·15, Länderbanki 254·50, Ludwiki 216·50, Czerniowieckie 282·50, Elbethale 264·—, Renta papierowa 98·70, srebrna 98·45, austryacka złota 119·20, 4% austr. renta wal. kor. 98·—, węgierska złota 118·10, 4% węgierska renta wal. kor. 95·20, dukat 5·88—, 20-frankówka $9·91^1/_2$, marki 12·20, ruble $1·34^1/_2$.

§ **Wiedeń** 7 kwietnia. Spirytus 16·70 do 16·80.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 6 kwietnia.

Targ dzisiejszy ograniczony do małych potrzeb miejscowej konsumcyi odbył się w usposobieniu spokojnem, a ceny utrzymały się niezmienione. Lepsze ziarno, które mało się pojawia, kupują dość chętnie po cenach stosunkowo lepszych, podczas gdy średnie i gorsze gatunki bardzo trudny napotykają odbyt. Pokup na jęczmień i owies osłabł także.

Płacono: pszenicę białą 7·50 do 8·10, czerwoną 7·35 do 8·00, żółtą 7·30 do 7·90, żyto 6·30 do 6·65, jęczmień browarny 6·35 do 6·75, na kaszę 5·20 do 5·60; owies 6·30 do 7·25, rzepak —·— do 12·75; wyka 0·00—0·00; koniczyna czerwona 60—80; biała 65—90. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 9 kwietnia. W Kole polskiem przedsięwzięto wczoraj wybór prezesa i wiceprezesa. Prezesem wybrano p. Filipa Zaleskiego 37 głosami na 46 głosujących. Siedm kartek oddano próżnych, a pp. Dawid Abrahamowicz i Jan Stadnicki otrzymali po jednym głosie. Na wiceprezesa głosowano aż siedm razy. W pierwszem głosowaniu otrzymał p. Piniński 18 głosów, p. Jędrzejowicz 12, p. Weigel 10, p. Szczepanowski 1 głos, a 3 kartki były próżne. P. Weigel oświadczył, że zrzeka się kandydatury. W drugiem głosowaniu otrzymali pp. Piniński i Jędrzejowicz po 22 głosów, a w trzeciem po 23 głosów, skutkiem czego przystąpiono do losowania. Los padł na p. Jędrzejowicza, który jednak oświadczył, że wyboru losem nie przyjmuje. Przystąpiono więc na nowo do głosowania. P. Piniński otrzymał 23 głosów, p. Jędrzejowicz 21, a 2 kartki były próżne. Znów zatem nikt nie miał absolutnej większości i musiano na nowo głosować. W szóstem głosowaniu otrzymali pp. Piniński i Jędrzejowicz po 20 głosów i dopiero w siódmem wybrano p. Adama Jędrzejowicza, który otrzymał 23 głosów, podczas gdy na p. Pinińskiego padło tylko 20.

Do komisyi parlamentarnej wybrano pp. Szczepanowskiego, Chrzanowskiego, Dawida Abrahamowicza, Pinińskiego i Wodzickiego, do komisyi dla ochrony praw autorskich pp. Piętaka, Podlewskiego i Roszkowskiego, do komisyi dla reformy wyborczej p. Rutowskiego, a sekretarzem Koła w miejsce hr. Łosia, który zrezygnował, wybrano przez aklamacyę p. Pławka.

Wiedeń 9 kwietnia. Cesarz powrócił tu wczoraj wieczorem z Welsu.

Rzym 9 kwietnia. Z Zanzibaru nadeszło tu doniesienie, że znany podróżnik i badacz kraju Somalisów książę Eugeniusz Ruspoli podczas ostatniej wycieczki zabity został przez słonie.

Wenecya 9 kwietnia. Cesarz Wilhelm przybył tu w sobotę. Wczoraj przed południem był cesarz na nabożeństwie na pokładzie parowca „Moltke“, następnie spożył śniadanie w pałacu królewskim i w towarzystwie króla Humberta zwiedzał pałac dożów i kościół dei Frati. Wieczorem dał król Humbert obiad na cześć cesarza Wilhelma, poczem obaj monarchowie udali się na przedstawienie galowe w teatrze Fenice.

Rzym 9 kwietnia. Król Humbert z żoną i synem udadzą się jutro do Florencyi złożyć wizytę królowej angielskiej.

Praga 9 kwietnia. Pogrzeb Schmeykala odbył się wczoraj z wielką okazałością. Minister finansów Plener był na pogrzebie i miał mowę, w której sławił patryotyczną działalność zmarłego i wzywał lud niemiecki, aby uczcił pamięć zmarłego przez zastósowanie się do jego nawoływań o zachowanie zgody i jedności w narodzie.

Peszt 9 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego oświadczył prezes gabinetu dr. Wekerle, że prezydent sejmu w sprawie uroczystości pogrzebowych na cześć Koszuta zachował się całkiem prawidłowo i spełnił tylko uchwały sejmu i że także rząd w całej tej sprawie dał dowód jak najdalej idącego pietyzmu dla pamięci Koszuta. Z tego też powodu zapowiedziane przez niektóre dzienniki ataki opozycyi na prezesa sejmu i na rząd nie miałyby żadnej podstawy, a uwłaczałoby to zarówno pietyzmowi należnemu Koszutowi, jak i ogólnym interesom państwa węgierskiego, gdyby ta sprawa jeszcze nie zeszła z porządku dziennego. Stronnictwo liberalne przyjęło to oświadczenie p. Wekerlego do wiadomości.

Nowy York 9 kwietnia. Bastówka w kopalniach w Pensylwanii trwa wciąż. Wczoraj 200 kobiet uzbrojonych w kije wypędziło wszystkich robotników pracujących w fabryce w Lamont. Policya nie chciała strzelać do kobiet. W Petersburgu w stanie Wirginii wyleciała fabryka materyi wybuchowych w powietrze. Jedenaście osób zginęło, a siedm jest rannych.

Konstantynopol 9 kwietnia. Ogromny hotel d'Angleterre zgorzał tej nocy do szczętu.

Wenecya 9 kwietnia. Cesarz niemiecki wyjeżdża stąd dziś.

Praga 9 kwietnia. Pogrzeb Schmeykala odbył się wczoraj w Czeskiej Lipie z wielką okazałością. Nad grobem przemawiali dr. Russ, Knoll, Strache, Weitlof i burmistrz Bartel. Gdy trumnę złożono do grobu dała piechota salwy karabinowe.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Dr. Stanisław Jana
powrócił i ordynuje jak przedtem (w chorobach wewnętrznych)
przy ulicy Wałowej liczba 27. 972

SPECYALISTA chorób gardła, nosa i płuc
Dr. Kazimierz Trzcieniecki
Kopernika Nr. 14, II piętro
po 5 letnich studyach specyalnych na klinice **profesora SCHRÖTTERA** w Wiedniu ordynuje od g. 11—12 przed południem i od 3—5 po południu. Dla ubogich bezpłatnie.

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 8,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień
Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari.
Zlecenia z prowincyi wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę kapitałów
polecamy następujące papiery:
4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk.
$4^1/_2$% „ „ Banku krajowego.
4% „ kore. galic. Banku krajow.
$4^1/_2$% „ galic. Banku hipotecznego.
5% „ gal. Banku hipot. premiowane.
5% „ gal. Banku hipot. bez premii.
4% Pożyczkę krajową koronową!
5% Pożyczkę propinacyjną galicyjską
które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgier. kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych **August Schellenberg i Syn**. dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie
wyszły:
1) Dzieła Juliusza Słowackiego
wydanie zupełne w 6 tomach przejrzane i do druku przygotowane przez P. Parylaka, prof. jęz. pols. we Lwowie.
Cena za całość 2 złr.
w pięknej płóciennej oprawie 2 złr. 80 ct.
2) Dzieła Adama Mickiewicza
wydanie zupełne w 4 tomach,
w trwałej ozdobnej oprawie za całość 2 złr.
920 3-8

W dobrach Ruda, poczta Cieszanów, sprzedają się
nasiona leśne i flance 1no roczne, sośniny i smereczyny 1.000 a 1 złr. 982 2-3

Parasolki półjedwabne i jedwabne czarne i kolorowe poleca w wielkim wyborze i po cenach przystępnych
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, ul. Halicka l. 14.

Zarząd dóbr Sidorów o. poczta Husiatyn, sprzedaje
Soczewicę szelążkową
po 18 zł. za 100 klg. netto, loco stacya Husiatyn, cena rozumie się wraz z wartością worka. 980 3 6

Z Paryża
najmodniejsze **kapelusze własnego wyrobu** poleca po umiarkowanych cenach Szanownym Paniom
M. Topolnicka we Lwowie, plac Marjacki 10.

Podolski
Dom bankowy i komisowy
W TARNOPOLU
dostarcza
kukurudzę
dla gorzelń
po umiarkowanych cenach do każdej stacyi kolejowej.
975 2 6

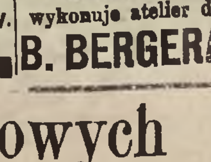
Co tydzień
świeży transport PROSZKA
Zacherlina i Andela
do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju poleca 1641
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

W dobrach Cewkowskich
są
do wydzierżawienia
2 folwarki
z gorzelnią i 2 folwarki razem lub osobno.
Bliż za wiadomość u właściciela
Br. Wattmana, Ruda, p. Cieszanów.
981 2-8

BANK ROLNICZY
WE LWOWIE
poleca
do zasiewu wiosennego
koniczynę, tymotkę, lucernę oryg. francuską **wolne od kanianki**; raj grasy, sporek łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski oraz nowy gatunek „koński ząb złoty“ (*Goldschönheit*), **kukurudzę** pastewną „Pignoletto“ oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.
Wszelkie nasiona posyłamy do stacyj oceny nasion celem zbadania czystości siły kiełkowania.
Nawozy sztuczne
z gwarancyą za procent i jakość składników.
Maszyny rolnicze
z pierwszorzędnych fabryk.
519 7-10

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Jedynie prawdziwy koniak
tokajski jest koniak
z pierwszej fabryki koniaku w Tokaj
Jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny **EMIL JOLLES**
Lwów, Rynek 43.
Telefon 809.


Sztuczne zęby i szczęki
wykonuje atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

PIEGI
plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra Christoffa znakomitej niezawodnej **Ambracréme** Prawdziwe tylko w zielono opakowanych słoikach szklannych po 80 ct
Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera**, w KRAKOWIE: apteka **E. Hellera i W. Redyka.** 665 9 20

Do Pani Heleny Piątkowskiej
właś. handlu papierów, fabrykantki tutek cygaretowych we Lwowie, ul. Pańska l. 2.
Odpowiadając życzeniu Pani z d. 23 lutego br. l. M. Lab. chem. 192 zbadałem nadesłany przez Panią papier cygaretowy w zwojach „IMPERIAL“ zwany i znalazłem że takowy nie zawierając żadnych niewłaściwych składników, tak co dotyczy wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się przy spalaniu dymów odpowiada w zupełności wymogom hygienicznym takowego towaru.
Z miejskiego Laboratoryum chemicznego.
We Lwowie d. 2 marca 1894.
Mieczysław Dunin Wąsowicz
dr. filoz. Uniwers. Fryburskiego, zaprzysiężony chemik miejski i sądowy.
1000 sztuk 1 złr. przy odbiorze 5000 opakowanie i porto franko

Parasolki
najnowsze i najgustowniejsze różnej jakości i w wielkim wyborze poleca
M. WEIN
Lwów pl. Trybunalski 1.

W dobrach Wysockich będą z dniem 1 lipca 1894 **dwa folwarki** łącznie
do wydzierżawienia.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Wysocku p. Surochów.

Wydanie jubileuszowe pism
Kornela Ujejskiego.
Nakładem księgarni
Jelenia i Langa
w Przemyślu
opuściły prasę:
Kornela Ujejskiego
Tłómaczenia Chopina i Beethovena
wyd. drugie pomnożone w 8ce st. 66.
Cena 30 ct. z przesyłką pocztową 35 ct
Przemówienia 1863-1893
wyd. trzecie uzupełnione w 8ce st. 151.
Cena 40 ct. z przesyłką pocztową 45 ct.
Powyższe dwa tomiki oprawne razem, tworzą trzeci i ostatni tom jubileuszowego wydania pism Kornela Ujejskiego.
Cena tego tomu w oprawie złr. 1. z przesyłką 1 złr. 15 ct
Cena wszystkich trzech tomów oprawnych w płótno angielskie ze złoceniami złr. 3·0, z przesyłką pocztową złr. 3·50.
918 2-2

M. Iscowitsch Bracia
z Wiednia
Jedyni fabrykanci
Ubiorów
otworzyli we Lwowie przy ul. Kopernika l. 1 (dom Wgo Mikolascha) bogato azortowany
Magazyn
gotowych sukien męskich i dziecinnych i polecają po cenach fabrycznych.
Własne fabryki: Wiedeń, Bukareszt, Belgrad.
Składy w największych miastach europejskich.
932 4-6

Ważne
dla wszelkich urzędów i właścicieli pras auto- i litograficznych.
Płyty cynkowe autograficzne.
Tektury litograficzne i autograf.
Atrament i czernidło autograficzne
Farba piórowa do litografii,
Preperat litograficzny.
Gąbki, Guma arabska.
Grzybki do rozcierania farby.
Pokost gęsty litograficzny.
Pomeks, kwas azotowy.
Terpentyna, drzewo korkowe.
Tusz auto- i litograficzny 199
i t. p. i t. p.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Wincenty Kuczabiński
LWÓW
ul. Karola Ludwika liczba 3
ramy, listwy na ramy, albumy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki
po bardzo niskich cenach.

Bicykle
z pierwszorzędnych fabryk oraz największy wybór wszelkich przyborów do bicykli o gumach poduszkowych i pneumatycznych
poleca
po cenach najkorzystniejszych
Jan Wondraczek
w Przemyślu, ul. Franciszkańska l. 1.
Cenniki na żądanie wysyłam franco.

Adwokat na prowincji
poszukuje
Koncypienta
Zgłoszenia przyjmuje Dr. Ilewicz. kand. Lwów, Akademicka liczba 7. 1006 1-2

Papier pergaminowy
do zawijania masła, sera i t. p. poleca **taniej jak wszędzie**
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Najnowsze angielskie
Parasolki
poleca
magazyn
pod firmą:
Kauczyński i Oberski
Lwów
Karola Ludwika liczba 7.

Nowość senzacyjna
„Odol“
Prospekta bezpłatne u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.
915 6-8

Obligacye $4^1/_2$% pożyczek krajowych
z r. 1884, 1888 i 1893
zostały wypowiedziane przez Wydział krajowy z dniem 1 maja 1894. Obligacye te przyjmujemy już obecnie jako gotówkę po 100 złr. doliczając kupon bieżący przy zamianie na inne obligacye. 555
SOKAL I LILIEN
Dom bankowy i Kantor wymiany

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Już nadeszła
świeża wiosenna BRYNDZA
którą poleca
handel Karola Bałłabana we Lwowie

Znakomite tutki niek[illegible] Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Rutynowany ekspedytor pocztowy przyjmie kilkomiesięczną posadę A. B. poste rest. Krosno. 964 5-5

Organista, kawaler potrzebny od 1go maja w Zulinie, poczta Stryj. 965 5-5

Osoba średniego wieku, z dobrej rodziny (język niemiecki francuski i fortepian, poszukuje miejsca jako towarzyszka, najchętniej do dorastających panienek Warunki najzupełnie obojętne. Adres M poste restante Brzostek. 978 3-3

W Szczawnicy na Miedziusiu można zadzierżawić zakładową kefirarnię, mleczarnię i żętyczarnię u właściciela Dr. Kołączkowskiego Nowy Sącz 984 3-3

Ulica Brajerowska nr. 5 są mieszkania w partirze, na pierwszem i drugiem piętrze zaraz do wynajęcia. 987 3-3

Kilka folwarków od 40 do 200 morgów tanio do sprzedania Wiadomość: Ajencya Doboszyńskiego, Lwów Wałowa 23. 991 3-3

Przygotowanie do 1szej spowiedzi dzieci do szkoły nieuczęszczających, zawarte w 24 katecherach str 192 in paw. 8 jest do nabycia u ks. Władysława Sarny, proboszcza w Szebniach op. Moderówka. Egzemplarz broszurowany kosztuje 1 zł., oprawny 1 zł 15 ct. wraz z przesyłką pocztową 989 3-3

Po 100 sztuk róż miesięcznych ciemno czerwone 4 zł. Gwoździki remontanty 20 najpiękniejszych odmian 8 zł. Chryzantymy olbrzymio kwieciste 8 zł. Gwoździki margarette 1 zł. Musa ensztete sztuka 30 ct. Cebulki Tuberosów 10 ct., angielskie pelargonie 15 ct., scarlety 5 ct. wszelkie jarzyny świeże wysyła Edward Kaczorowski Triest. 9?6 3-4

Poszukuje się kupna lasu lub też gotowych progów kolejowych dębowych i sosnowych profilu niemieckiego. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adw. Dra Soronia we Lwowie, Brajerowska 12. 2-3

Posada pisarza gospodarczego, kawalera, otwartą zaraz. Zarząd dóbr Wierzchnia polna, p Kałusz Listy nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 979 2 2

Fortepiany i pianina z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancyą poleca Zl. Mrkiewiczowa Lwów (plac św. Ducha) ulica Teatralna l. 8. 9?0 4 10

Gorzelnik z długoletnią praktyką posiadający odpowiednie egzamina, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami oraz z praktyką gospodarczą, poszukuje posady zaraz albo od 1go Lipca br. Zgłoszenia poste rest. S. S. poczta Pilzno, Galicya. 994 2-3

Ekonom poszukiwany zaraz. Odpisy świadectw oraz wymagania adresować „Zarząd dóbr Niemirów". Nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi 985 2 3

Wszelką dobrową służbę dostarcza Biuro narodowe Rynek 28. 967 4-4

Kupuj u majstra a nie u czeladnika!

To mogę stanowczo o mojej fabryce powiedzieć, bo tylko takie wielkie przedsiębiorstwo jak moje, może przez zakupno gotówką olbrzymich zapasów i innych korzyści tanie wydatki na interes, które w końcu na korzyść kupującego wychodzą.

Wspaniałe wzory dla prywatnych darmo i opłatnie. Bogate książki wzorów jakich jeszcze nie było, dla krawców niefrankowane.

Materye na ubiory peruwienny i doskiny dla Wys. Kleru, przepisowe materye na ubrania dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, na liberye, na bilardy i stołu do grania, pokrycia na wozy, gunie, także nieprzemakalne na ubrania myśliwskie, materye do prania, pledy podróżne od zł. 4 do 14. Warte tego co kosztują, uczciwie, trwale, czysto wełniane towary, a nie tanie szmaty, nieopłacające roboty krawieckiej, poleca

Jan Stikarofsky

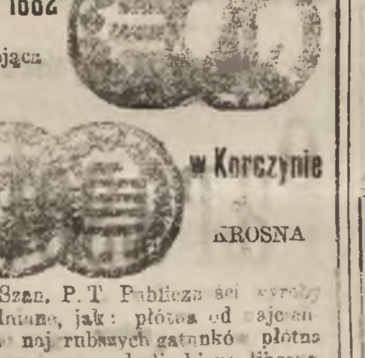
BERNO (Manszester Austryi)
Największy skład towarów sukiennych w wartości pół miliona złotych.

Posyłka tylko za zaliczką.

Listy w polskim, niemieckim, czeskim węgierskim, włoskim, francuskim i angielskim języku. 508

Pierwsze Towarzystwo tkaczy

od r. 1882 istniejące



w Korczynie ko KROSNA

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków płótna półbielone i szare, drelichy na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami chustki, fartuszki, ścierki itp w zakres tkactwa wchodzące w robu. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
243 DYREKCYA

Tinct. capsici compos. (Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek domowy do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą", jako prawdziwe. — Centralny skład: **Apteka Richtera pod Złotym lwem, w Pradze.**



Jan Ihnatowicz

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 1 w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2, poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

Mydło będźwinowe używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym.

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka, 25. ct.

Mydło kamforowe z uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk, 25. ct

Mydło kamforowo-siarkowe usuwa czerwoność z twarzy i nosa opalenie słoneczne i piegi, kawałek 30. ct.

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia, kawałek 35. ct.

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze, 25. ct.

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to piegów, plam wątrobianych, wągrów itp., kawałek 35. ct.

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek 30. ct. 382

Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuskie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak, Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki światowej sławy w BERNDORF

Naczynia stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA kuchenne z czystego niklu z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. S. Christiana Następca

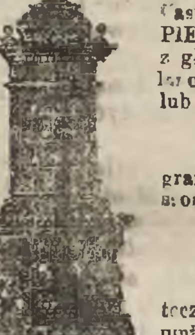
W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 5

KUBIN, BRICH I KORZENIOWSKI

WE LWOWIE,

Fabryka parowa pieców kaflowych



odznaczona zaszczytnie na wystawach krajowych.

Kantor zamówień i wystawa ulica Łuk sińskiego l. 6 (plac Castrum) polecają własne wyroby ogniotrwałe szamotowe PIECE, KOMINKI, KUCHNIE i WANNY KAFLOWE z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym porcelanowym, majolikowym, szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym. Pokrycia ścian kaflami gładkiemi lub wzorkowanemi.

Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronnej praktyki w tymże zawodzie.

Wykonujemy także wszelkie naprawy.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wrotowo i trwało, po cenach umiarkowanych. 798 5-6

Przed kuracyą w Gleichenbergu

poleca się jako środek leczniczy nader skuteczny

Gleichenberski zdrój Konstantyna.

We Lwowie do nabycia u E. Mendrochowicza Wiktora Goldbauma następców, Rudolfa Weinreba, jak i w wszystkich aptekach, handlach wód mineralnych i większych sklepach. 963 2-5

Dla amatorów robót piłeczkowych

drzewo jaworowe, hebanowe, gruszkowe, orzechowe, srebrna olsza, machoniowe, oprawy do piłeczek, drewniane i żelazne wzory do piłeczek poleca w wielkim wyborze

Alojzy Hübner Lwów
Rynek 38. 771

Aptekarz A. Hofmann w Klosterneuburgu
poleca od wielu lat wypróbowany, ból kojący, środek domowy

Konc. płyn gośccowy (Gliedergeist)

w flaszkach po 50 ct. albo 1 zł., pocztą 15 ct. więcej. Sprowadzić przez wszystkie apteki i z głównego składu apteka A. Hofmanna w Klosterneubergu.

Kawy

w 5 kilogramowych woreczkach netto [illegible] do każdej stacyi pocztowej w kraju.

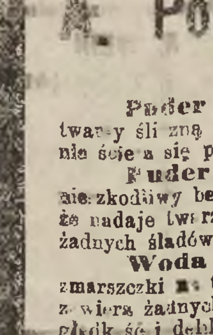
Ceylon grubo-ziarnista najpr.	zł.	10.80
Ceylon średnia	„	10.40
Cuba wyśmienita	„	10.—
Laquaira grubo-ziarnista	„	9.60
Guatemala	„	9.90
Mokka arabska	„	10.80
Jawa złota	„	10.80
Ceylon putowa	„	10.80

HERBATA

chińsko-rosyjska 201

½ kl.	Congo	zł.	1.60
½ „	Suchong ces.	„	2.—
½ „	Familijnej w pudełku	„	3.—
½ „	„ bez pudełka	„	2.80
½ „	Melange de Moskau	„	4.—
½ „	„ „ bez pud.	„	3.80
½ „	Imperial	„	5.—
½ „	Wysiewek z herbat własnych		1.60
½ „	Wysiewek „ sprowadz.		1.30

poleca handel Karola Bałłabana we Lwowie.



Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok z rośliny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrować dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności, jeżeli jednak ten sok według przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupież ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną. Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin drogerya; w Tarnopolu u Murcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Jedynym i wyłącznie w użyciu przyjemnym naturalnym środkiem rozwalniającym jest

FRANCISZKA JÓZEFA

WODA GORZKA nazwana **KRÓLOWĄ wód gorzkich.**

na całym świecie, uznana chlubnie przez lekarzy, we Lwowie przez śp. **Dr. Biesiadeckiego, Dra Głowackiego, Dr. Stella Sawickiego** i t. p. 10 medali złotych z wszystkich wystaw, znana w całym świecie, wszędzie do nabycia. Należy wyraźnie żądać: **Franciszka Józefa wody gorzkiej** unikać starannie innych wód nazwanych „Cesarską" lub „Budzińską" wodą gorzką. Zastępca dla Wschodniej Galicyi firma Szymon Degen, dom komisowo handlowy we Lwowie, Jagiellońska liczba 12. 893 2-10

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie
ulica Jagiellońska l. 3 II.

poleca do obecnego zasiewu:

Buraki pastewne olbrzymie.
Marchew pastewną olbrzymią białą i pomarańczowę żółtą.
Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką.
Esparcetę, Tymotkę.
Kukurudzę amerykańską „Koński ząb" „Virginia".
„ **węgierską** „Koński ząb".
„ „**Piquoletto**".
„ „**Cinquantino**".
Lucernę oryginalną francuską i węgierską.
Kajgras angielski, włoski, francuski.
Mięszankę traw gazonowych
Owsy w szlachetnych gatunkach.
Żyto jare i pszenicę jarą.
Wszelkie maszyny rolnicze.
Nawozy sztuczne.

919 4-?

Mariacelskie Krople żołądkowe

sporządzane w aptece pod Aniołem Stróżem C. Brady w Kromieryżu (Morawa), dawny i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.



[illegible] Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct. Składniki są podane. Prawdziwe Mariacelskie krople żołądkowe są do nabycia we

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz. Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, apt. dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński Tytus Lazowski, Wewiórski, — w Bełzie art. Gross — w Bóbrce apt. Balbina Migdlicka — w Boryszowie apt. M. Piotrowski — w Brodach apt. Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. — w Brzeżanach apt. Ad. Durst, Łobos — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dolinie apt. F. M. Traufelner w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, apt. Kabuzowski — w Glinianach apt. A. Helm — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Husiatynie apt. Czerski, Piekarski — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski w Kopyczyńcach apt. Eeder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mielnicy apt. Kokowski — w Mostach wielkich apt. J. Zieliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślanach apt. E. Baranowski — w Olesku apt. A. Kofler — w Radziechowie apt. Juśkiewicz — w Rohdole apt. Lud. Mierwiński w Samborze apt. Aleksiewicz, Maresch — w Skale apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt. A. Lebowski — w Sokalu apt. E. Wysoczański — w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr. — Tłumacz apt. Winc. Szaukowski — w Tarnopolu apt. Fleischmann, Fr. Jaurógiewicz i Kohane w Turce apt. spadkobierców. M. Piateka — w Zbarażu apt. — J. Kruh w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Fetesch, Rappapor — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski — w Dąbrowie u apt. W. Heinca. We Lwowie apt. Antoni Ehrbar. W Brodach: apt. Wojc. Kościckiego spadkobiercy.

Kapelusze, cylindry

własnego wyrobu i z najlepszych fabryk zagranicznych poleca pierwsza fabryka kapeluszy w kraju

OZJASZ GOTTLIEB

Lwów, ulica Karola Ludwika 35 i Krakowska 18.

Ces. król. uprzyw. rafineryi spirytusu, fabryka rozolisów, likierów i wódek polskich poleca

(Żytni koniak) **„STARKA"** (Żytni koniak)

Marka * . . . złr. 0·70
** . . . „ 0·90
*** . . . „ 1·—

Marka z roku 1860 . zł. 1·20
z „ 1850 . „ 1·50

STARKA KURACYJNA
z roku 1840 . zł. 2.50 | z roku 1880 . zł. 3.—

J. A. BACZEWSKIEGO
c. k. nadw. dostawcy we Lwowie.

Laboratorjum chemiczno-kosmetyczne A. Pokornego, magistra farmacji

poleca:

Puder w płynie W. Tepy. Wygładza zmarszczki, nadaje twarzy śliczną i przyjemną dla oka białość, nie odpada od twarzy i nie ściera się przy spoceniu. — Cena 1 zł.

Puder hygieniczny zalecany przez lekarzy i uznany za nieszkodliwy bez żadnych domieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość, nie porostawia żadnych śladów użycia. — Cena pudełka 70 ct

Woda fiołkowa usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, nie zawiera żadnych części szkodliwych, owszem odmładza i nadaje cerze gładkość i delikatność. — Cena 60 ct.

Mydła fiołkowe usuwa piegi, opalenia słoneczne, przywracając twarzy świeżość i białość. — Cena 4? ct.

Wodę kolońską znakomitą i tanią op 15 ct., 25 ct, 40 ct 2 zr. 12 ct.

Perfumy różnego gatunku uznane jako najlepsze. — Flakonik od 25 ct. do 2 złr. 50 ct. 963 3 3

Lwów, ulica Wałowa liczba 15.



Pierwsza Tokajska Fabryka Koniaku w Tokaj

Herb miasta Tokaj, Rejestrowana marka ochronna.

na 8 wystawach (Paryż, Bordeaux, Nizza, Londyn, Berlin, Haaga, Chicago, Bruksela) złotymi medalami nagrodzona

Pod kontrolą wysokiego węgierskiego minist handlu odznaczona wyszczególnieniem fabrycznem.

Ostrzeżenie dla kupców koniaku.

Ostrzegamy niniejszem przed **zakupnem imitowanego tokajskiego koniaku**, bo my takowy u *każdego kupca konfiskujemy*. Naśladownictwem jest każdy koniak, który z jedynej w Tokaj istniejącej fabryki koniaku, **z pierwszej tokajskiej fabryki koniaku nie pochodzi** i powyżej umieszczonym herbem miasta Tokaj — naszą marką ochronną zaopatrzony nie jest.

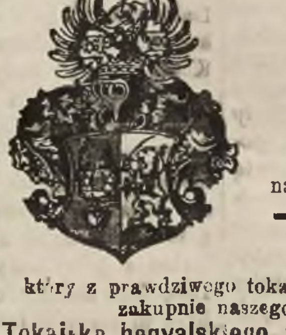
By pomyłkom zapobiedz, donosimy że w **S. A. Ujhely** firmy nie znamy i z żadną tamtejszą firmą w bliższych stosunkach nie stoimy.

Nasza firma istnieje jedynie niezmiennie tylko w Tokaj.

Pierwsza tokajska fabryka koniaku w Tokaj.

737 3-8

Główne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny: EMIL JOLLES Lwów Rynek.



Tokajsko-hegyalskie Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi koniaku *w S. A. Ujheli.*

P T.

Zwracamy niniejszem uwagę P. T. Publiczności na nasz

TOKAJSKI KONIAK

który z prawdziwego tokajskiego wina destylujemy i prosimy uważać przy zakupnie naszego koniaku na markę ochronną i winietę **Tokajsko hegyalskiego towarz. akcyjnego dla fabrykacyi koniaku.**

Ostrzeżenie

przed wprowadzaniem w błąd fałszywymi groźbami przez konkurencyę, która twierdzi, że tylko Tokaj, Tokajski koniak wyrabiany bywa. Tokajsko - hegyalskie towarzystwo dla fabrykacyi koniaku w S. A. Ujheli, uważa za swój obowiązek tylko o swe produkta wyrabiać **z prawdziwego tokajskiego wina**. Spodziewamy się, że P. T. Szanowna Publiczność nie da się złudzić przedstawieniami konkurencyi i pobierać będzie towar tylko

z Tokajsko-hegyalskiego akcyjnego Tow. dla fabrykacyi koniaku

które z jednej strony pokryje wielkie przykrości jakieby konkurencya wyrządzić chciała jak i za prawdziwość i dobroć swego towaru najzupełniejszą gwarancyę przyjmujemy.

W tym oczekiwaniu kreśli się z głębokim poważaniem

Tokajsko-hegyalskie tow. akcyjne dla fabrykacyi koniaku *w S. A. Ujhely.*

Jeneralna reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny 861

A ROSENTHAL
Lwów ulica Karola Ludwika 37.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie
ulica Jagiellońska l. 3 II p.

poleca

do orki wiosennej:

brony z podwójnie tnącemi nożami
„ **do zdrapywania mchu** i zagłębiania nawozów, sztucznych
„ **zygzakowate** sporządzone z żelaza kątowego, znakomite i za najlepsze uznane **stalowe pługi Eberhardta** 1, 2, 3 i 4 skibowe.
znakomite **pogłębiacze** systemu **Eberhardta**

do zasiewów wiosennych:

siewniki rzędowe patentu **Melichara** 15, 17 i 19 rzęd.
„ „ **Panonia** 13 15, 17 i 19 rzęd.
„ „ **Hungaria** 11, 13, 15 i 17 rzęd.
„ „ **Saksonia** 17 i 19 rzęd.
„ szerokorzutne systemu **Aberdeen.**
„ **ręczne uniwersalne** do koniczu i traw
„ do koniczu i traw na **taczkach i zaprzęgowe**
„ do nawozów sztucznych pat. **Schloer'a i Karola Jaeschkego** 8mio i 10cio stopowe.

Patentowane ogartywacze ręczne i zaprzęgowe z dźwignią do zmiany szerokości bruzdy.
Extyrpatory 5cio, 7mio i 9cio radłowe.
Grabiarki amerykańskie
Sieczkarnie oryginalne **Bentalla.**
Śrótowniki „Escelsior".
Oryginalne **tryjery „Heida"** 460 9 - 18
Młynki do czyszczenia zboża
Patentowane okucia do silnego uchwycania kos,
Pasy do maszyn angielskie.
Prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Kantor miastowy — ul. Hetmańska 22.

Fabryka sztucznych NAWOZÓW

Spółki komandytowej
JULJANA WANGA we Lwowie

poleca z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości.

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci ofiarować.

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Rossi Fijałkowski [illegible] w Bielsku. Z drukarni [illegible] W. Manieckiego. Zarządca W Bodar,